



CENTRALNY  
ORGAN ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO

# Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIX NR 46

WARSZAWA, DNIA 14 PAŹDZIERNIKA 1976 R.

CENA 2 ZŁ



Zdjęcia: Cz. Górski

## NASZ CZYN KONGRESOWY

Prezydium CRZZ wystosowało do wszystkich ludzi pracy w naszym kraju, do wszystkich członków związków zawodowych, skupiających w swych szeregach dwanaście milionów pracujących, apel o podjęcie Czynu Kongresowego, który stanowiłby godne powitanie VIII Kongresu Związków Zawodowych (8—11 grudnia 1976 r.).

W apelu tym kładzie się akcent na podejmowanie i realizowanie zadań najważniejszych obecnie w gospodarce narodowej, a więc zwiększenie produkcji poszukiwanych artykułów przemysłowych i spożywczych, stałe polepszanie jakości i nowoczesności wytwarzanych wyrobów, przekraczanie zadań w dziedzinie produkcji eksportowej.

Czy zatem apel ten odnosi się także do członków ZNP? Nauczyciele i inni pracownicy frontu oświatowego nie wypełniają przecież zadań produkcyjnych. Jedyne pracownice warsztatów szkolnych i gospodarstw pomocniczych łączą pracę szkoleniową z wykonywaniem określonych zadań gospodarczych.

W apelu CRZZ są również zadania dla członków związków zawodowych o charakterze „nieprodukcyjnym”. Czytamy w nim: „Niechaj Czyn Kongresowy sprzyja powszechnemu ugruntowaniu w świadomości milionów Polaków niezłomnej prawdy, że pomyślność ojczyzny i jej dalszy dynamiczny rozwój współtworzymy wszyscy coraz lepszą pracą, coraz bardziej żarliwym i głębokim patriotycznym zaangażowaniem w realizację ogólnonarodowych zadań”.

A więc rzetelna, dobrze zorganizowana, efektywna i solidna praca nad wypełnianiem zadań oświatowych wytyczonych przez władze Polski Ludowej, skonkretyzowanych na ostatnim Krajowym Zjeździe ZNP — to nasz Czyn Kongresowy.

Są to zadania normalne, odnoszące się do całorocznej pracy nauczycieli, czy trzeba zatem przypominać je w związku z tak doniosłym wydarzeniem jak VIII Kongres Związków Zawodowych? Czy rzetelna praca, sumienne wykonywanie obowiązków zawodowych ma być jakimś nadzwyczajnym uczuciem wielkiej rocznicy, wydarzenia — a nie codzienną rzeczywistością?

Kto się wczyta w treść apelu, dojdzie do wniosku, że główną jego ideą jest właśnie to, aby taka praca stała się we wszystkich zakładach, na wszystkich stanowiskach, codzienną rzeczywistością. Niepotrzebne będą wówczas apele, odwoływanie się do uczuć i świadomości ludzi, do ich poczucia odpowiedzialności, przypomnianie o ich powinnościach obywatelskich.

Dzisiaj jest to jednak koniecznością. W latach Polski Ludowej, a szczególnie w ostatnim 6-leciu — dokonaliśmy ogromnego rozwoju naszej gospodarki i kultury. Polska posiada dziś potężną bazę produkcyjną. Pod względem produkcji przemysłowej zajmujemy 10 miejsce w świecie. Ponad połowa urządzeń produkcyjnych w przemyśle liczy około 5 lat, a więc jest to baza najnowocześniejsza.

Czy jednak w pełni wykorzystywane są te możliwości pro-

dukcyjne? Czy ilość i jakość produkowanych towarów odpowiada zarówno naszym, coraz wyższym wymaganiom, jak i wymaganiom stawianym przez zagraniczne rynki? Nie można dać twierdzącej odpowiedzi w odniesieniu do wszystkich zakładów pracy i do wszystkich produktów. Treść prawie codziennych depeš zamieszczanych na pierwszej stronie „Trybuny Ludu”, skierowanych do znanych w kraju zakładów i przedsiębiorstw, świadczy, jak wiele jest jeszcze do poprawienia — zwłaszcza w zakresie organizacji produkcji i jakości wytwarzanych wyrobów. Na pewno nie mielibyśmy nawet połowy istniejących braków, kłopotów, trudności rynkowych i innych, gdyby wszędzie na każdym stanowisku, w każdym zakładzie pracy, urzędzie — stała się codzienną rzeczywistością rzetelna, solidna, dobrze zorganizowana i wydajna praca.

„Polska naszych marzeń nie zrodzi się sama” — te głębokie w treści słowa I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, wypowiedziane na VII Plenum KC PZPR, oznaczają, że wspólnym dążeniem, sprawą dumy i honoru każdego Polaka, najistotniejszym celem i treścią jego działalności — powinna być troska o to, aby codzienny jego trud, wzorowa postawa i społeczna aktywność służyły wszechstronemu rozwojowi ojczyzny.

Kształtowanie takiej świadomości, takich postaw ludzi pracy, utrwalanie przekonania o jedności spraw produkcji, bytu i socjalistycznego wychowania — nale-

ży do podstawowych zadań związków zawodowych, temu też celowi służy między innymi Czyn Kongresowy.

Pedagogika i psychologia mówią nam, że zręby świadomości człowieka, zasadniczy kształt jego osobowości tworzą się w okresie dzieciństwa i w wieku młodzieńczym. Wpływ na to kształtowanie ma — poza wielu innymi czynnikami — także szkoła. Zakres, głębokość i trwałość tego wpływu zależy niewątpliwie od jakości pracy nauczycieli-wychowawców. Są nauczyciele, jak pisał przeszło pół wieku temu, Władysław Dawid, którzy wywierają ślad w osobowości wychowanków na całe życie. Te opinie polskiego pedagoga może potwierdzić większość ludzi, którzy przeszli przez szkołę.

Są również nauczyciele-wychowawcy, których szybko się zapomina, są i tacy, których źle się wspomina. A więc problem jakości pracy, osiągniętych w niej efektów, odnosi się nie tylko do zakładów pracy produkujących radia, samochody, buty, ubrania... Nie tylko do placówek handlowych, przedsiębiorstw, urzędów, lecz także do naszego szkolnego podwórka.

Nasz Czyn Kongresowy — to przede wszystkim sumienne wykonywanie dydaktycznych i wychowawczych zadań.

Na sprawy wychowawcze położył specjalny akcent I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek, w czasie ostatniego spotkania z członkami Prezydium ZG ZNP. Podkreślał, że współczesny patriotyzm Polaków powinien wyrażać się w rzetelnej pracy, w szacunku

dla państwowości polskiej, w obywatelskiej aktywności i dyscyplinie. Takie cechy osobowości zdoła wśród swoich wychowanków ukształtować szkoła, jeśli będzie wzorowym zakładem pracy i jednocześnie wzorowym zakładem wychowawczym, w którym obowiązywać będzie jedność demokracji i dyscypliny, praw i obowiązków, przywilejów i powinności, w którym obowiązywać będzie zasada: każdemu według jego możliwości, każdemu według pracy.

Apel CRZZ — stwarza dla szkół także inne, dodatkowe, bardziej wymierne możliwości podejmowania Czynu Kongresowego. Mogą to być prace społecznie użyteczne na rzecz szkoły lub środowiska, inicjatywy rad zakładowych lub dyrekcji szkół w zakresie poprawy warunków wypoczynku nauczycieli, urządzeń kulturalnych, pomocy dla studiujących, opieki nad emerytami, inicjowanie i podejmowanie określonych działań społecznych, np. naprawa dróg do przewożenia dzieci do szkół, pedagogizacja rodziców itp.

We wszystkich tych pracach, a zwłaszcza podejmowanych wspólnie z młodzieżą, przyświecać nam powinny cele wychowawcze. „Wychowujemy więc młodzież tak, aby rozumiała, że wszystkim trzeba samemu wypracować. Wychowujemy ją tak, aby wiedziała, że życie pozbawione ideałów jest puste i bez celu. Pokazujemy jej ten cel, uczymy walczyć o szczęście swoje i innych, uczymy cenić życie godne i twórcze”. (Edward Gierek. Z przemówienia na VII Plenum KC PZPR w dniu 28 listopada 1972 r.).

# W zarządzie Głównym ZNP

● 24 października bieżącego roku z okazji Dnia Nauczyciela w I Pułku Zmechanizowanym i Warszawskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki Dowództwo Warszawskiego Okręgu Wojskowego przyjmowało grupę nauczycieli, którym wręczono odznaczenia wojskowe przyznane przez Ministerstwo Obrony Narodowej i Dowództwo WOW oraz upominki ufundowane przez Zarząd Główny ZNP. Wyróżniających się nauczycieli podejmował zastępca dowódcy WOW — gen. Jan Socha i przedstawiciel Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego — kmdr Feliks Kulej. W spotkaniu uczestniczył prezes Zarządu Głównego ZNP, kol. Bolesław Grzesz oraz sekretarze ZG ZNP: kol. Aniela Biernacka i kol. Tadeusz Suberlak.

● 26 października bieżącego roku w Zarządzie Głównym ZNP odbyło się spotkanie 34-osobowej grupy zachodniemieckich nauczycieli historii i geografii oraz autorów podręczników szkolnych z sekretarzem Zarządu Głównego ZNP, kol. Tadeuszem Suberlakiem. Sekretarz ZG ZNP poinformował kolegów z RFN o strukturze i całokształcie działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego. W ożywionej dyskusji podniesiono między innymi sprawy dotyczące wpływu ZNP na politykę oświatową w Polsce, współpracę Związku z resortami oświaty, wychowania i nauki oraz administracją oświatową, a także bieżące problemy kształcenia nauczycieli, działalność socjalno-bytowej i współpracy zagranicznej ZNP. Przyjmowani w ZG ZNP goście z RFN współdziałają z Niemiecką Komisją do Spraw Rewizji Podręczników Szkolnych. Organizatorem tych spotkań jest Ostkolleg w Kolonii współdziałający z Ambasadą Polską w Kolonii i Polską Komisją do Spraw Rewizji Podręczników Szkolnych działającą pod egidą UNESCO.

● Z okazji Dnia Nauczyciela odbyło się 23 października bieżącego roku w Zarządzie Głównym ZNP spotkanie członków kierownictwa ZG ZNP: kol. kol. Tadeusza Toczka, Władysława Wawrzynowskiego, Anieli Biernackiej i Tadeusza Suberlaka z grupą działaczy współpracujących z Wydziałem Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki oraz Wydziałem Pedagogicznym ZG ZNP, przedstawiciel ludowego Wojska Polskiego i aktywistów sekcji związkowych ZNP. Uczestnikom spotkania serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę oraz życzenia z okazji Dnia Nauczyciela przekazał sekretarz ZG ZNP, kol. Tadeusz Suberlak.

Obecny na uroczystości przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki, dyrektor Stanisław Dziekan, wręczył dwu osobom odznaki „Zasłużonego działacza kultury”, z kolei członkowie kierownictwa ZG ZNP, wręczyli Złote Odznaki ZNP Barbarze Wawrzyniak (GZP WP), płk. Igorowi Krzemińskiemu, płk. prof. Mieczysławowi Michalikowi, kmdr. Marianowi Salpie, red. Bronisławowi Czuperkiemu, kol. Józefowi Krosnemu, Czesławowi Markiewiczowi, Józefowi

Paruchowi oraz prof. dr. Tadeuszowi Wilochowi. Podczas spotkania wręczono również nagrody i wyróżnienia.

● 29 października bieżącego roku odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP otwarte zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR. Wiceprezes ZG ZNP, tow. Władysław Wawrzynowski przedstawił informację ze spotkania i sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza z Prezydium Zarządu Głównego ZNP oraz omówił kierunki działalności Związku po XII Krajowym Zjeździe Delegatów. Dyskusja koncentrowała się wokół zagadnień związanych z pełną realizacją programu przyjętego na zjeździe ZNP. Zgłoszono szereg propozycji zmierzających do dalszej aktywizacji i umocnienia rad zakładowych ZNP oraz zacieśnienia więzi instancji z członkami Związku. W zebraniu uczestniczył przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — tow. Czesław Dyja, zaś prowadził je i sekretarz POP — tow. Stanisław Grześniak.

● 26 października bieżącego roku odbyła się z okazji Dnia Nauczyciela uroczystość zorganizowana przez Zarządy Główne AZS i SZS. Działaczom i pracownikom biur tych zarządów wręczono nagrody i wyróżnienia za upowszechnianie sportu i wychowania fizycznego w środowiskach młodzieży szkolnej i akademickiej. W uroczystości brał udział wiceprezes ZG ZNP — kol. Władysław Wawrzynowski.

● 2 listopada bieżącego roku odbyło się spotkanie z prof. Lubomirem Dinewem, sekretarzem generalnym Związku Pracowników Nauki Bulgarii. Podczas spotkania, zorganizowanego w Zarządzie Głównym ZNP, omawiano sprawy dalszego rozwoju wzajemnych stosunków, doskonalenia wymiany zagranicznej oraz wykorzystania Domu Wypoczynkowego „Družba”. W spotkaniu brali udział wiceprezesi Zarządu Głównego ZNP: kol. Tadeusz Toczka i kol. Władysław Wawrzynowski.

## At Ogniwach terenowych

● W Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku obradowało w dniu 22 września Plenum Okręgowej Sekcji Nauki ZNP Słupsk — Koszalin. W trakcie obrad, którym przewodniczył doc. dr Edward Homa omawiano działalność Rady Zakładowej WSP, przebieg akcji letniej w szkołach wyższych i placówkach naukowych oraz zagadnienia związane z rozwojem ruchu wydawniczego na Pomorzu Środkowym. Przewodniczący Zarządu Sekcji Nauki ZNP — doc. dr Wiesław Jasiobędzki poinformował uczestników plenum o przebiegu konferencji sprawozdawczo-wyborczej sekcji — oraz przedstawił główne kierunki działania w nowej kadencji. W obradach uczestniczyli: prorektor WSP — doc. dr Andrzej Czarnik,

● 20 października bieżącego roku odbyły się w Cieszynie uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela. Podczas akademii — z udziałem i sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR, władz administracyjnych miasta, władz wojewódzkich i KOiW — wręczono sztandar Radzie Zakładowej ZNP w Cieszynie ufundowany przez OUPiS ZNP w Katowicach. Wręczono również odznaczenia państwowe, związkowe i nagrody. W części artystycznej akademii wystąpił Centralny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego. Zarząd Główny ZNP reprezentował kol. Tadeusz Suberlak, sekretarz ZG ZNP.

● Podczas uroczystości z okazji Dnia Nauczyciela, które odbyły się 21 października bieżącego roku w Łodzi — Politechnika Łódzka została odznaczona Orderem Sztandaru Pracy I klasy. To wysokie odznaczenie wręczył członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR — tow. Jan Szydłak.

Podczas uroczystości, w której wzięli udział przedstawiciele KW PZPR, władz miejskich i Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — wyróżniającej się działacze Rady Zakładowej ZNP Politechniki Łódzkiej otrzymali Złote Odznaki ZNP, które wręczał wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — kol. doc. dr Waldemar Michowicz.

● 3 listopada bieżącego roku odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP narada przedstawicieli filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP poświęcona omówieniu założeń programowo-organizacyjnych konferencji teoretyczno-pedagogicznych prowadzonych przez ZNP w roku szkolnym 1976/77. Podstawą do dyskusji były wystąpienia sekretarza Zarządu Głównego ZNP — kol. Tadeusza Suberlaka, kierownika Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP — kol. Stanisława Grześniaka i kol. Eufemii Kurowskiej. Na naradzie ustalono, że w poszczególnych województwach przeprowadzone zostaną narady w sprawie pogłębiania działalności ideowo-pedagogicznej w środowiskach nauczycielskich. Uczestniczący w naradzie wiceprezes ZG ZNP — kol. Władysław Wawrzynowski poinformował o głównych kierunkach działalności ZNP po XII Krajowym Zjeździe Delegatów.

I sekretarz KZ PZPR — doc. Bernard Czerwiński, kierownik Oddziału ZG ZNP w Słupsku — mgr Zygmunt Kowalski, prezes RZ WSP — mgr Leon Lis.

W tym samym dniu odbyło się spotkanie przewodniczącego Zarządu Sekcji Nauki doc. dra Wiesława Jasiobędzkiego z rektorem WSP — doc. dr Zbigniewem Zechowskim i prorektorem doc. dr Andrzejem Czernikiem. W spotkaniu poświęconym omówieniu problemów związanych z kształceniem nauczycieli uczestniczył również przewodniczący OSN w Słupsku — Koszalinie — doc. dr Edward Homa.

● Rada Zakładowa ZNP w Bydgoszczy wspólnie z Bydgoskim Nauczycielskim Klubem Turystycznym „PTT” „BELTUR” zorganizowała w dniu 26 września br. z okazji Nauczycielskiego Dnia Turystycznego imprezę „Spotkanie z babim latem”. Program imprezy obejmował 12-kilometrową wędrowkę lasami połączoną ze zbieraniem grzybów, liczne konkur-

sy i zabawy z nagrodami. W imprezie wzięło udział 40 osób, zwłaszcza licznie reprezentowane było grono nauczycielskie ze Szkoły Podstawowej nr 25 w Bydgoszczy. W opinii uczestników impreza była bardzo udana. Organizatorzy zamierzają powtarzać ją co roku.

● Nauczycielski Chór „Echo” w Krośnie zainaugurował kolejny rok swej pracy wyjazdem plenarowym mającym w programie nie tylko tradycyjne grzybobranie, ale także zwiedzanie historycznych miejsc tego regionu. Uczestnicy wycieczki zwiedzili Izbę Muzealną w Moderówce, Muzeum Regionalne w Jasle, a także Ośrodek Wypoczynkowy jasielskiego „Gamratu” w Krempnej. Dopięciem w akcji grzybobrania był konkurs na najokazalszego grzyba. Tę atrakcyjną imprezę zakończono ogniskiem połączonym z pieczeniem kiełbasek oraz chóralnym śpiewaniem pieśni.

● Sekcja Nauczycieli-Emerytów przy Radzie Zakładowej ZNP w Człuchowie jako cel w

# Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Prezydium Kolegium MOiW na swym kolejnym posiedzeniu rozpatrzyło założenia do projektu ustawy o systemie edukacji narodowej oraz program rozwoju usług odpłatnych dla ludności na lata 1976—80.

Szan i perspektywy rozwoju badań w dziedzinie opieki nad dzieckiem — to temat, któremu poświęcona była dwudniowa konferencja naukowa zorganizowana (w WSP w Częstochowie) przez Zespół Pedagogiki Opiekuńczej Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN w porozumieniu z Ministerstwem Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministerstwem Oświaty i Wychowania.

Wprowadzeniem do dyskusji były referaty: doc. dr. Mariana Jakubowskiego — „Podstawowe pojęcia, przedmiot i zadania pedagogiki opiekuńczej” oraz doc. dr. Janiny Maciaszkowej i dr. Mariana Balcerka — „Stan aktualny i kierunki rozwoju badań naukowych w dziedzinie pedagogiki opiekuńczej”.

Konferencja przyjęła rekomendację w sprawie rozwoju badań naukowych w dziedzinie pedagogiki opiekuńczej na lata 1976—80.

Podsumowania dwudniowych obrad dokonał i zastępca ministra oświaty i wychowania — prof. dr hab. Jerzy Wolczyk.

W październiku br. obchodził 30-lecie swego istnienia Zakład dla Dzieci Niewidomych w Owińskich k. Poznania. Z okazji jubileuszu tego zasłużonego zakładu — placówka otrzymała imię „Synów Pułku” oraz sztandar ufundowany przez Komitet Opiekuńczy — „Spółdzielnię Mechaników” w Poznaniu.

W uroczystości wzięli udział: wiceminister oświaty i wychowania — Bolesław Dylak oraz dyrektor Departamentu Kształcenia Specjalnego — Wiesław Kulmiński.

Młodzież z Zakładu w Owińskich, przygotowując się do uroczystości nadania imienia, nawiązała szerokie kontakty listowe z Synami Pułku i urzędziła w swoich grupach wychowawczych „Kąciki bohatera”.

Dla uczczenia trzydziestolecia istnienia ośrodka — zorganizowano Ogólnopolski Mityng Młodzieży Szkół Niewidomych w pływaniu.

W dniach 23 — 29 października br. przebywała w Polsce w ramach Europejskiego Programu Rozwoju Społecznego 5-osobowa grupa ekspertów pedagogiki i prawa z Republiki Irlandii.

Goście szczególnie interesowali się zagadnieniami profilaktyki społecznej i resocjalizacji młodzieży. Przeprowadzili rozmowy w Departamentach Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Młod-

zieży oraz Wychowania w Szkole, Rodzinie i Środowisku MOiW i w Departamencie Spraw Nieletnich Ministerstwa Sprawiedliwości.

Irlandzcy goście zwiedzili niektóre placówki opiekuńczo-wychowawcze na terenie kraju.

W ostatnim dniu pobytu odbyło się spotkanie w Ministerstwie Oświaty i Wychowania, gdzie goście spotkali się z dyrektorem generalnym MOiW — Stanisławem Bohdanowiczem.

Podczas uroczystego spotkania działacze Związku Nauczycielstwa Polskiego w MOiW — 60-osobowa grupa zasłużonych w tajnym nauczaniu oraz w działalności związkowej otrzymała Złote Odznaki ZNP.

Odznaczenie nauczycieli za tajne nauczanie w okresie okupacji jest wyrazem pamięci o wszystkich polskich pedagogach, którzy w czasach totalnego terroru czynili wszystko, by uratować polską kulturę i oświatę od zagłady.

Konkurs na najlepsze sportowe wakacje, organizowany już po raz trzeci przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania, GRK SZS-AZS oraz redakcję „Sportu” został rozstrzygnięty. Do tegorocznego konkursu zgłosiło się około 1200 placówek wakacyjnego wypoczynku.

I nagrodę przyznano Obozowi Młodzieżowemu w Pszczynie, którego organizatorem był Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego Warszawa-Zoliborz (kierownictwo: Stanisław Zaremba i Marian Biesiadecki).

II nagroda przypadła Obozowi Harcerskiemu w Szklarskiej Porębie; organizator — Komenda Hufca w Jeleniej Górze, kierownictwo — Janusz Kiełbowski i Jan Cikorski.

Dwie III nagrody otrzymały placówki: Kolonia Zdrowotna w Zabkovicach Będzińskich, organizowana przez TPD w Sosnowcu (kierownictwo — Stefan Plątek) i Kolonia Letnia Kopalni Węgla Brunatnego „Konin” kierowana przez Stanisława Drzewieckiego i Bolesława Broniszewskiego.

27 placówek otrzymało w Konkursie „Sportowego lata” wyróżnienia.

Od najbliższych ferii zimowych ci sami organizatorzy ogłaszają kolejną rywalizację placówek zimowego wypoczynku w ramach „Sportowej Zimy 77”.

W siedzibie Zarządu Głównego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego odbyło się spotkanie kierownictwa SKP z nauczycielami — działaczami oświatowymi, szczególnie zasłużonymi w działalności przeciwalkoholowej.

W spotkaniu uczestniczyli: wiceminister oświaty i wychowania — Bolesław Dylak, wiceprzewodniczący ZG SKP — Zdzisław Siedlewski, który w czasie spotkania wysoko ocenił dotychczasową działalność resortu oświaty i wychowania w zakresie profilaktyki społecznej, a szczególnie w dziedzinie zapobiegania alkoholizmowi dzieci i młodzieży.

14-osobowa grupa działaczy oświatowych odznaczona została Honorowymi Odznakami SKP.

drużyn nauczycielskich. Obecni byli również: przedstawiciel KW PZPR Jerzy Kondracki wicewójce Jan Klimaszewski, kurator oświaty i wychowania — Jan Gorzki, zastępca kuratora Adam Zembrzski; przedstawiciel Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych oraz przedstawiciele rad Zakładowych ZNP z województwa ciechanowskiego.

Uroczystego otwarcia zawodów dokonał kierownik Oddziału ZG ZNP kol. Kazimierz Duszczyk. Drużyny reprezentowały wysoki poziom. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna nauczycieli z Rady Zakładowej Żuromia, drugie miejsce Ognisko nr 6 w Ciechanowie, trzecie — zawodnicy z Rady Zakładowej Płońsk. Zwycięskie drużyny otrzymały nagrody w postaci sprzętu sportowego ufundowanego przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Wojewódzką Radę Związków Zawodowych, zaś wszystkie drużyny uczestniczące w eliminacjach — dyplomy i pamiątkowe proporzycy.

Złota kartą wewnętrznej spoiwości i sił, i miłości członków Związku jest i pozostanie na wieki jego walka o zdrowie współkolegów". To zdanie, wyjęte ze sprawozdania na VII Zjazd Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w 1925 roku, było hasłem jubileuszowych uroczystości Sanatorium ZNP w Zakopanem.

Mija właśnie pięćdziesiąt lat od chwili, gdy dzięki inicjatywie i intensywnym staraniom, dzięki ofiarności wszystkich członków Związku — w Zakopanem na Gubałówce rozpoczęła działalność jedyna wówczas w Europie, a pewnie i na świecie, sanatorium pobudowane przez związek zawodowy.

Z tej to okazji 3 listopada bieżącego roku odbyła się w Sanatorium jubileuszowa uroczystość. Wzięli w niej udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Banach; prezes ZG ZNP — Bolesław Grzes, wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczek; poseł na Sejm PRL — Maria Riemen, przedstawiciel CRZZ — Jan Kalita, dyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania — Jerzy Kołodziejczyk; dyrektor Departamentu Lecznictwa i Rehabilitacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej — dr med. Stefan Zieliński; sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu — Eugeniusz Satała; I sekretarz KM PZPR w Zakopanem — Stefan Gustek; naczelnik miasta Zakopanego — Stanisław Zygadlo. W uroczystości licznie wzięli udział obecni i byli pracownicy Sanatorium, dawni pacjenci, ci, którzy swoją ofiarnością i wsparciem przyczynili się do budowy placówki. Honory gospodarza pełnił dyrektor Sanatorium — dr med. Jerzy Foltyn.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili: dyrektor Sanatorium — Jerzy Foltyn; wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczek; prezes ZG ZNP — Bolesław Grzes; były dyrektor administracyjny Sanatorium — Józef Leszczyński; były ordynator i chirurg Sanatorium — prof. dr med. Wit Maciej Rzepecki. Odczytany został również list do wojewody Nowosądeckiej — Lecha Bafii, z gratulacjami i podziękowaniami dla dyrekcji i pracowników Sanatorium.

★ Pięćdziesiąt lat temu gmach sanatorium w stanie surowym został uroczystie przekazany delegatom na VII Zjazd ZPNP, którzy specjalnie przybyli z Krakowa. Obecni byli także przedstawiciele władz państwowych, prasy, wielu zaproszonych gości, licznie przybyli mieszkańcy. Uroczystość była filmowana. W sprawozdaniu dyrekcji Sanatorium zanotowano: „Z górą trzytysięczną rzesza stanęła na wysokim zrębie nadrzecznym w obliczu naszego dzieła (...) Rozbrzmiewała Polska całą naszym imieniem”.

Sanatorium — jak określili to pierwszy dyrektor placówki i wybitny działacz związkowy, Tadeusz Malicki stało się jakby biletem wizytowym Zakopanego i biletem wizytowym Związku”.

Bo też było to dzieło świadczące najlepiej o działalności Związku na rzecz swoich członków. Budowę poprzedziła wieloletnia akcja przeciwgruźlicza, akcja przygotowująca budowę własnego sanatorium, w którym mogliby ratować swoje zdrowie nauczyciele. Gruźlica na przełomie wieku XIX i XX zbierała obfite żniwo, a nauczyciele ze względu na charakter swojej pracy, byli szczególnie na nią narażeni. Dlatego przez wiele lat, najpierw Stowarzyszenie „Schronienie Nauczycielek i Nauczycieli”, potem Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, prowadzili intensywne starania o budowę własnego sanatorium. Na ten cel wszyscy członkowie Związku dobrowolnie się opodatkowali w wysokości 1 proc. od uposażenia. Składkę tę wpłacali od 1923 roku do 1927 roku.

W pięknie zdobionych dyplomach, które otrzymali ofiarodawcy, czytamy:

„...stanął u podnóża nieboszczętnych Tatr pomnik żywy, trwałszy nad spłazę, gmach sanatorium nauczycielskiego, zbudowany sumptem 38-tysięcznej rzeszy ofiarnych pracowników, stojących na służbie idei w Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. W ciężkich czasach osobnej biedy i niedomagań w skarbie państwowym, gdy zagon odczynny polityki pomnik wielkiej wojny, nie wydawał jeszcze plonów w takiej obfitości, by wszystkich do syta nakarmić, nauczycielstwo związkowe składało obojętnie ze swych skromnych poborów daninę dobrodziejną przez długi szereg miesięcy, by najniebezpieczliwszym z pośród siebie z pomocą pospieszyć, zagrożone ich zdrowie ratować, odczynnie miłej i szkole krzepkich pracowników przywrócić, a temsamem mnożyć duchowe i fizyczne siły narodu i państwa (...).”

★ O pięćdziesięcioletniej historii zakopiańskiego Sanatorium ZNP

pisaliśmy obszernie w 36 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 5 września bieżącego roku. Przez te lata Sanatorium przywróciło zdrowie, uratowało życie tysiącom chorych nauczycieli. We wdzięcznej pamięci i sercach pacjentów na trwałe zapisały się nazwiska lekarzy, pielęgniarek, personelu, tych wszystkich, którzy z całą ofiarnością przywracali ich społeczeństwu.

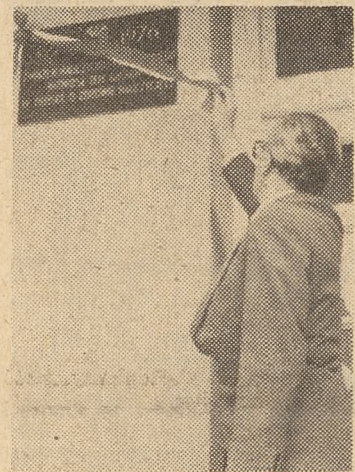
Bo trzeba powiedzieć, że zawsze, aż po dzień dzisiejszy, Sanatorium miało i ma wspaniały zespół pracowników. Wysoko wykwalifikowanych, prawdziwie oddanych chorem, przywiązanych do swojej placówki. Zawsze potrafili pokonać trudności, sprawdzali się w najcięższych chwilach, w latach okupacji, gdy z narażeniem życia ratowali przed dewastacją, niezabezpieczony, opuszczony przez Niemców gmach, w latach powojennych, gdy dokładali wszelkich starań, aby jak najszybciej i jak największą liczbę



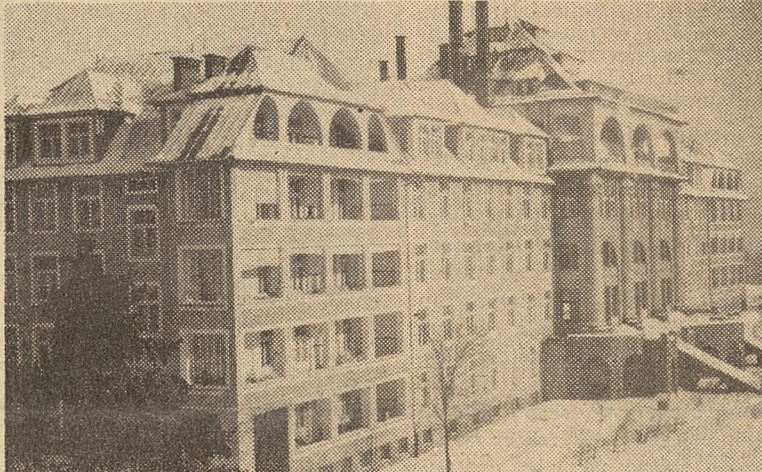
Willa „Górnokarpacka”, w której w latach 1904—1910 mieściła się nauczycielska lecznica przeciwgruźlicza na 12 łóżek.

## 50-LECIE SANATORIUM ZNP W ZAKOPANEM

„Odczytnie miłej i szkole krzepkich pracowników przywrócić...”



Prezes ZG ZNP, Bolesław Grzes, odsłania tablicę upamiętniającą jubileusz. Na tablicy napis: „1926—1976. Związek Nauczycielstwa Polskiego wznosił ten gmach w trosce o zdrowie nauczycieli”. Obok gmach Sanatorium ZNP.



Sanatorium, w dowód uznania za piękną pracę, zostało odznaczone Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Dyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Jerzy Kołodziejczyk, wręcza Medal dyrektorowi Sanatorium, dr. med. Jerzemu Foltynowi.



Posłanka na Sejm PRL, Maria Riemen dekoruje Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski zasłużonych pracowników Sanatorium: Leona Perhona (który wraz z kilkoma współpracownikami uratował gmach od dewastacji przez hitlerowców) oraz Józefa Leszczyńskiego, byłego długoletniego dyrektora administracyjnego placówki.

bę chorych nauczycieli objąć leczeniem. Wysokie kwalifikacje, ofiarność, głęboki humanitaryzm cechują również obecny zespół pracowników Sanatorium. I nie tylko z okazji Jubileuszu należą Im się gratulacje i najserdeczniejsze podziękowania.

★ W siedemdziesięcioletniej historii Związku Nauczycielstwa Polskiego troska o ochronę zdrowia, o regenerację sił, walka z chorobami „zawodowymi” — zawsze stały na pierwszym miejscu. Dzieje budowy Sanatorium w Zakopanem są tego najlepszym dowodem. Ten fakt wielokrotnie podkreślano na uroczystości jubileuszowej.

Dowodów tej troski nie brakuje w dniu dzisiejszym. W ostatnich latach — jak przypomniał w swoim wystąpieniu wiceprezes ZG

ZNP, Tadeusz Toczek — wybudowano i oddano do użytku nauczycielskie sanatoria w Cieclocinku, Nałęczowie, w Jachrance, w Szczawnicy, dwa domy wypoczynkowe w Krynicy Zdroju przekształcono na sanatorium, a potrzeby leczenia sanatoryjnego adaptowano Dom Wypoczynkowy w Mielnie. A ponadto powstały nowe domy wczasowe w Zakopanem, Jaszowcu, Krynicy Morskiej i w Jachrance.

W szerokim zakresie wykorzystuje się obiekty szkolne jako sezonowe ośrodki leczniczo-wypoczynkowe, zwłaszcza w miejscowościach uzdrowiskowych takich jak: Cieclocinek, Inowrocław, Cieplice, Nałęczów, Busko, Krynica Zdrój, Iwonicz, Kamień Pomorski, Horyniec, Szczymno, Wieliczka.

To bardzo wiele. Ale zapotrzebowanie nauczycieli na leczenie sanatoryjne, uzdrowiskowe jest znacznie większe. W ubiegłym ro-

ku lekarze konsultanci zakwalifikowali 34 653 pracowników oświaty na leczenie uzdrowiskowe. Z tej liczby można było skierować na leczenie tylko 24 624 osoby, czyli 71 proc. Największe zapotrzebowanie zgłaszane jest na leczenie chorób narządu ruchu, reumatycznych, układu oddechowego, układu nerwowego.

XII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP zobowiązał nowo wybrany Zarząd Główny ZNP do podjęcia energicznych starań, aby przeprowadzone zostały jednorazowe badania wszystkich nauczycieli i nauczycieli akademickich w celu ustalenia najczęściej występujących schorzeń w tym środowisku. Zobligował także do intensywnych poczynań w celu rozbudowy bazy leczniczo-uzdrowiskowej, zwiększenia liczby miejsc sanatoryjnych.

W czasie uroczystości długoletni, zasłużeni pracownicy Sanatorium zostali odznaczeni wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Józef Leszczyński i Leon Perchon; Złoty Krzyż Zasługi: Stefania Bieda, Wanda Ignasiak i Zofia Rymanowska; Srebrny Krzyż Zasługi: Grażyna Krokowska i Daniela Łukiańska; Brązowy Krzyż Zasługi: Helena Dominiak i Anieła Skalska. 12 osób otrzymało Złotą Odznakę ZNP, 6 — Odznakę „Za wzorową pracę w służbie zdrowia”.

W uznaniu zasług, Ministerstwo Oświaty i Wychowania nadało Sanatorium Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Jubileusz pięćdziesięciolecia upamiętniony został również specjalną tablicą wmurowaną przy wejściu do gmachu. Odsłonięcia tablicy dokonał prezes ZG ZNP, Bolesław Grzes.

W kwietniu 1950 roku Sanatorium ZNP w Zakopanem zostało przejęte przez państwo w użytkowanie i zmieniono nazwę na „Sanatorium Przeciwgruźlicze Nauczycielskie”. Nauczycielom zagwarantowano pierwszeństwo w przyjmowaniu na leczenie.

Przez wszystkie te lata Związek sprawuje troskliwą opiekę nad Sanatorium w miarę możliwości przychodzi mu zawsze z pomocą materialną.

Zyje jeszcze wielu fundatorów tej placówki, posiadaczy dyplomów, w których stwierdza się: „Zarząd Główny Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych zaświadcza, że kolega w poczuciu wspólnoty związkowej złożył na budowę sanatorium przepisaną ofiarę, zaczem w poczet fundatorów Sanatorium na wieczystą rzecz pamiątkę wpisany został”.

Na uroczystości jubileuszowej zabrał głos jeden z fundatorów Sanatorium, kol. Bernard Frejek. Mówił o pięknej, wspaniałej pracy lekarzy i wszystkich pracowników placówki, o tym, że oni przywrócili rzeszy nauczycieli zdrowie, siły i radość życia. Mówił także, że placówka, historycznie i faktycznie związkowa, powinna przywrócona zostać tym, którzy ją wybudowali.

Zarząd Główny ZNP podjął już energiczne starania w tym celu. Uchwała Rady Ministrów z 7 grudnia 1972 roku w sprawie rozwoju Zakopanego w latach 1972—83 przewiduje między innymi zaprzestanie działalności tutejszych sanatoriów i zakładów przeciwgruźliczych oraz przeznaczenie budynków na cele turystyczne lub lecznictwa klimatycznego.

W trosce o stan zdrowia nauczycieli i w związku z pilną potrzebą rozszerzenia bazy uzdrowiskowej, profilaktyczno-leczniczej, Zarząd Główny ZNP wystąpił do ministra zdrowia i opieki społecznej o zwrot Sanatorium ZNP w Zakopanem w celu oddania go ponownie w służbę społeczności związkowej, która go niegdyś ufundowała.

Odpowiedź, jaką nadesłał w lipcu bieżącego roku minister zdrowia i opieki społecznej, może tylko cieszyć. Oto jej fragmenty:

„Uprzejmie informuję Obywatela Prezesa, że resort podejmie wszelkie działania w celu przyspieszenia przekazania Wąszemu Związkowi Sanatorium Nauczycielskiego w Zakopanem przed upływem terminu wynikającego z postanowień uchwały Rady Ministrów w sprawie rozwoju Zakopanego (...).”

Zgadnam się ze stanowiskiem Obywatela Prezesa, że w przyszłości z Sanatorium Nauczycielskiego w Zakopanem powinni korzystać nauczyciele, u których z racji pełnionego zawodu stwierdza się bardzo często nieswoiste schorzenia górnych dróg oddechowych o charakterze przewlekłym. Jak tylko zaistnieją ku temu możliwości, ministerstwo udzieli Związkowi Nauczycielstwa Polskiego wszelkiej niezbędnej pomocy w zorganizowaniu i prowadzeniu tego rodzaju ośrodka”.

★ Pięćdziesiąt lat to wiek dojrzały. Pięćdziesięcioletnia placówka bogata jest w doświadczenia i piękny dorobek, a jednocześnie jest znakomicie sprawna, pełna, otwarta na nową wiedzę i metody przywracania ludziom zdrowia. W swojej pięknej, szlachetnej pracy serdecznie wiążą ją ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Była i jest w świadomości społeczności związkowej placówką przez Związek stworzoną.

Na pięćdziesięciolecie wszystkim pracownikom Sanatorium: lekarzom, pielęgniarkom, laborantom, salowym, pracownikom administracyjnym i gospodarczym składamy najserdeczniejsze gratulacje i podziękowania. Życzymy, aby pamięć o ich szlachetnej pracy, ofiarnym trudzie jak najdłużej przetrwała wśród nauczycielstwa.

ALICJA RACEWICZ

# TRUD WCIĄŻ NIE DOCENIANY

Do pięknych tradycji należą organizowane rokrocznie spotkania kierownictwa CRZZ i ZG SZSP z przodującymi studentami kierunków dla pracujących. Zaprasza się na nie również działacze uczelnianych organizacji młodzieżowych, a więc ludzi, którzy na co dzień zajmują się problemami tej licznej dziś grupy studentów.

Tym razem było to już 9 kolejne spotkanie. Rolę gospodarza pełnił sekretarz CRZZ, Stanisław Lewandowski. Wśród zaproszonych najlepsi z najlepszych — słuchacze uczelni technicznych, ekonomicznych, pedagogicznych i uniwersytetów. Średnia ocen w nauce wysoka — między 4,5—5. Przeważa zdecydowanie młodzież — średnia wieku tych najlepszych: około dwadzieścia lat.

W grupie zaproszonych nauczycieli: kol. Leszek Rowicki, student IV roku Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego; średnia ocena prawie doskonała — 4,9; kolega Leszek jest młodym jeszcze nauczycielem w Zespole Szkół Łączności w Warszawie. Student II roku Pedagogiki Szkolnej filii UW w Białymstoku, kol. Władysław Poczykowski osiąga jeszcze lepsze wyniki od swego kolegi z Warszawy; średnia ocen — 5. Jest nauczycielem, także młodym jeszcze, Szkoły Podstawowej nr 25 w Białymstoku, ambitnym, pracowitym. Trzeci spośród obecnych na spotkaniu w CRZZ pedagogów, kol. Władysław Chłudzkiński, przyjechał aż z Nowego nad Wisłą. Tam bowiem uczy w Zasadniczej Szkole Drzewnej; studiuje w Poznańskiej Akademii Rolniczej, zgodnie z zainteresowaniami zawodowymi na Wydziale Technologii Drewna. Średnia ocen również bardzo wysoka — 4,9.

Czemu zawdzięczają tak znaczne sukcesy na studiach? Przede wszystkim sobie — uporowi, wytrwałości, systematycznej nauce; starają się pracować w miarę rytmicznie, dużo czytają.

Na spotkaniu w CRZZ wręczono studentom upominki i dyplomy. Pod adresem tych najlepszych z najlepszych padło wiele ciepłych słów uznania i podziwu dla hartu, odwagi i samozaparcia; niełatwo przecież godzić obowiązki zawodowe, rodzinne, często społeczne oraz studiować i to z tak dobrymi wynikami. I choć słowa, choćby najpiękniejsze, nie zastąpią konkretnej pomocy, nie rozwijają typowych dla tej grupy studentów trudności — oni sami bardzo sobie ten rodzaj wyróżnienia cenią. Mówiono o tym w dyskusji. Większość podkreślała, iż zaproszenie na spotkanie z kierownictwem CRZZ i przedstawicielami ruchu studenckiego jest liczącym się wyróżnieniem. Więcej — w wypowiedziach dawało się odczuć szczerą, autentyczną wzruszenie.

Takie właśnie reakcje studentów pracujących nie są bynajmniej przypadkiem i mają swe źródło daleko poza tą imprezą. Dyskusja ujawniła, iż studentom pracującym najbardziej brakuje... życzliwości, uznania i aprobaty ze strony zwierzchników, a następnie kolegów. Wliczano, jak zwykle na tego rodzaju spotkaniach, różne mankamenty studiów dla pracujących, wskazywano przyczyny typowych trudności w łączeniu pracy zawodowej z nauką.

A więc — kłopoty z noclegami, trudności w zdobyciu niezbędnych lektur, brak skryptów i podręczników, nierespektowanie przez liczne jeszcze zakłady pracy uprawnień studiujących pracowników; nauczyciele zgłosili postulat, aby w uprawnieniach urlopowych traktować ich na równi z innymi grupami pracowników.

O tych jakże uciążliwych niedogodnościach mówiono jednak krótko, w kontekście odczuwal-

nych osiągnięć, do których niewątpliwie należy organizowanie na szeroką skalę sieci punktów konsultacyjnych, dzięki którym tysiące uczących się pracowników nie musi dla wysłuchania wykładu pokonywać dalekich podróży. Osiągnięciem, szczególnie dla nauczycieli, jest NURT, który ułatwił dziesiątkom tysięcy pedagogów zdobywanie wiedzy bez potrzeby ruszania się z domu.

Tylko jedna sprawa powracała w wypowiedziach ciągle — to atmosfera wokół studiujących w miejscu pracy. Brak zainteresowania nie tylko postęпами w nauce, ale w ogóle studiami, brak aprobaty i zachęty, niechęć awansowania ludzi, którzy zdobywają dyplom inżyniera, ekonomisty. Stąd tak częste przypadki zmiany pracy przez ludzi, którzy kończą studia, szukanie przez nich poza własnym zakładem lepszych szans spożytkowania swoich umiejętności.

W małym tylko stopniu te uwagi odnoszą się do nauczycieli, ich praca przed i po studiach ma charakter samodzielny. Ale i w szkołach wiele jeszcze trzeba zrobić dla stworzenia wokół studiujących właściwej, sprzyjającej kontynuowaniu nauki atmosfery. A to życzliwości i chęci pomocy, popartej konkretnym działaniem; dostrzegania potrzeb uczących się nauczycieli i spełniania ich życzeń niejako w pierwszej kolejności. Zainteresowania wynikami osiąganymi na studiach i nagradzania najlepszych.

Zapewne, nie byłoby potrzeby przypominać o tak elementarnych powinnościach wobec studiujących, gdyby nie liczne wciąż przykłady z życia wzięte. Oto nauczyciel otrzymuje zawiadomienie o przesunięciu terminu egzaminu i konieczności zgłoszenia się nań, powiedzmy nie w poniedziałek, lecz w środę. Nauczyciel prosi o dzień wolny, o wyjątkowe potraktowanie prośby... Dyrektor na to: „proszę złożyć podanie, obowiązuję kolegę droga służbowa”. Podanie zostaje złożone, ale droga służbowa jest długa i w rezultacie na stole inspektora wnioszek znajduje się w dwa dni po terminie egzaminu. „Nic na to nie poradzę — powie dyrektor — nie mogę łamać przepisów tylko dlatego, że koledze przesunięto termin egzaminu”.

To przykład autentyczny, jeden z licznych, świadczący o braku dobrej woli, o niechęci lub wręcz złośliwości wobec uczącego się pracownika.

Dobrze się chyba stało, że o wielu sprawach, również kłopotliwych, można było powiedzieć na spotkaniu w CRZZ, zorganizowanym tuż przed Kongresem Związków Zawodowych. Na kongresie bowiem poświęcił się wiele uwagi sprawie kształcenia i dokształcania kadr pracowniczych. Znalazło to szeroki wyraz w tezach na kongres.

Nikt inny przecież, jak organizacje związkowe, nie jest bardziej kompetentny w rozstrzygnięciu spraw w układzie: pracownik studiujący — pracodawca. Wiodącą rolę w tworzeniu właściwego klimatu wokół studiujących pracowników odegrać mogą rady zakładowe. Mówiono o tym wiele na wszystkich bez wyjątku zjazdach związków branżowych.

Również na naszym krajowym zjeździe problemowi studiujących nauczycieli poświęcono wiele uwagi, co znalazło wyraz w uchwale zjazdowej. Rzecz w tym, aby te, o niezwyklej ważności zadania, przeniesić do codziennej praktyki, aby stały się one przedmiotem konkretnych działań w ognisku i radzie zakładowej. A więc w miejscu pracy studiującego nauczyciela, tam bowiem oczekuje on wsparcia, pomocy i aprobaty.

Pedagogiczne konferencje nauuczycieli mają już za sobą długą i piękną tradycję. I choć niejednokrotnie zmieniały nazwę — nie to przecież było ważne, pozostały one do dziś czymś w rodzaju spotkań w grupie najbliższych kolegów, na gruncie związkowym; zachowały też do dziś niepowtarzalną atmosferę spotkań dalekich od formalizmu, ot, po prostu, przyjemnych.

Może właśnie dlatego, że konferencje te zawsze zawierały element koleżeńskich spotkań — były bardzo pożyteczne i przynosiły zawsze określone, choć często niewymierne, korzyści. Nauczyciele bowiem, zajęci licznymi obowiązkami, uwikłani w wiele spraw zawodowych, społecznych, rodzinnych — poprzez uczestnictwo w szkoleniu związkowym mogli wzbogacać swoją wiedzę z różnych dziedzin, aktualizować ją, poszerzać o nowe elementy. Rzecz to niezwykle cenna w pracy z młodzieżą, kiedy codziennie nauczyciel zdaje przed klasą egzamin z trudnej sztuki uczenia i wychowywania innych.

W roku bieżącym — o czym zapewne nasi czytelnicy wiedzą — związkowe szkolenie ideowo-pedagogiczne realizować się będzie w formie konferencji teoretyczno-pedagogicznych. W ciągu roku szkolnego odbędą się dwie takie konferencje; ich tematyka została podana w poprzednim numerze „Głosu”. W ciągu roku będziemy publikować zarówno przygotowane przez Wydział Pedagogiczny ZG ZNP tezy do poszczególnych tematów, jak i mate-

# TREŚCI BLISKIE PRACY NAUCZYCIELA

SKOLENIE  
ZWIĄZKOWE

Treść wytycznych oraz zadania ogniw ZNP omówił kierownik Wydziału Pedagogicznego ZG, kol. Stanisław Grześniak, zwracając uwagę na te momenty, które, jak wynika z głosów z terenu, wydają się wątpliwe lub są mylnie interpretowane.

Raz więc jeszcze trzeba przypomnieć, że konferencje teoretyczno-pedagogiczne odbywać się będą w dni wolne od zajęć zawodowych, a nauczyciel uczestniczący w szkoleniu (uczestnictwo jest w związku z tym obowiązkowe) nie traci żadnych uprawnień płacowych. I tylko nieusprawiedliwiona nieobecność na szkoleniu może być dla pracodawcy podstawą do potrąceń, dzień szkolenia liczy się bowiem jak normalny dzień pracy, tyle że bez zajęć w szkole, przedszkolu czy zakładzie opiekuńczo-wychowawczym.

To w kwestii formalnej. Byłoby jednak nieporozumieniem ograniczyć to szkolenie do dwóch konferencji. Mają one — powiedział w wystąpieniu prowadzący naradę sekretarz ZG ZNP, Tadeusz

Suberlak — stanowić okazję do podsumowania dłuższego etapu pracy samokształceniowej nauczyciela. Zadaniem aktywów związkowych w ogniskach, radach zakładowych jest takie organizowanie konferencji, aby stały się one momentem sumującym proces doskonalenia. Należy więc zadbać nie tylko o zorganizowanie konferencji — choć jest to bardzo ważne — lecz o stworzenie atmosfery, w której każdy nauczyciel będzie starał się pogłębiać swoją wiedzę z określonych dziedzin.

I właśnie dlatego tak ważną sprawą jest zapoznanie wszystkich pedagogów z tematyką, tezami, literaturą przedmiotu. Trzeba wskazać lekturę i zachęcać do czytelnictwa, między innymi poprzez gromadzenie w szkołach potrzebnych czasopiśmie w ilości pozwalającej na swobodne z nich korzystanie.

Będzie to zapewne z korzyścią dla nauczycieli. Wielu z nich, zwłaszcza nauczycieli historii, geografii, wychowania obywatelskiego — skorzysta z tej pomocy, bowiem na co dzień borykają się oni ze zdobyciem aktualnej, solidnej informacji na temat wielu dziedzin życia społecznego, polityki, gospodarki. A młodzież stawia wiele trudnych, kłopotliwych często pytań.

Na wspomnianej naradzie dokonano też krótkiej, zwięzłej o-



Foto: Cz. Górski

riaty teoretyczne, stanowiące niejako wprowadzenie do problemu. Rolę taką będą też spełniać liczne artykuły w „Głosie”, dotyczące na przykład polityki oświatowej w jej szerokim ujęciu — program konferencji został bowiem tak pomyślany, aby ich uczestnicy zdobyli dokładną znajomość aktualnych zagadnień życia kulturalnego, gospodarczego, politycznego, no i oczywiście, oświaty.

Sprawom szkolenia związkowego poświęcona była narada w ZG ZNP (3.XI br.), na której omawiano zagadnienia organizacyjno-programowe konferencji teoretyczno-pedagogicznych. W naradzie uczestniczyło grono osób najbardziej kompetentnych — pracownicy filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych, prowadzący działalność ideowo-pedagogiczną w danym rejonie. Kierownictwo Zarządu Głównego reprezentowali: wiceprezes, kol. Władysław Wawrzynowski oraz sekretarz, kol. Tadeusz Suberlak.

Narada miała charakter wybitnie roboczy. Na wstępie wyjaśniono więc kilka kwestii, jakie dla praktyki wynikają z treści „Wytycznych Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP w sprawie organizacji konferencji teoretyczno-pedagogicznych w środowisku nauczycieli i wychowawców”.

Suberlak — stanowić okazję do podsumowania dłuższego etapu pracy samokształceniowej nauczyciela. Zadaniem aktywów związkowych w ogniskach, radach zakładowych jest takie organizowanie konferencji, aby stały się one momentem sumującym proces doskonalenia. Należy więc zadbać nie tylko o zorganizowanie konferencji — choć jest to bardzo ważne — lecz o stworzenie atmosfery, w której każdy nauczyciel będzie starał się pogłębiać swoją wiedzę z określonych dziedzin.

I właśnie dlatego tak ważną sprawą jest zapoznanie wszystkich pedagogów z tematyką, tezami, literaturą przedmiotu. Trzeba wskazać lekturę i zachęcać do czytelnictwa, między innymi poprzez gromadzenie w szkołach potrzebnych czasopiśmie w ilości pozwalającej na swobodne z nich korzystanie.

Będzie to zapewne z korzyścią dla nauczycieli. Wielu z nich, zwłaszcza nauczycieli historii, geografii, wychowania obywatelskiego — skorzysta z tej pomocy, bowiem na co dzień borykają się oni ze zdobyciem aktualnej, solidnej informacji na temat wielu dziedzin życia społecznego, polityki, gospodarki. A młodzież stawia wiele trudnych, kłopotliwych często pytań.

Na wspomnianej naradzie dokonano też krótkiej, zwięzłej o-

Suberlak — stanowić okazję do dyskusji na temat polityki oświatowej, dorobek nauk pedagogicznych i społecznych, problemy reformy szkolnej, i w tym kontekście ukazywać będą wiodącą rolę nauczyciela.

Będzie więc okazją do dyskusji o tym, co nas najbardziej interesuje, co łączy się z naszymi zawodowymi ambicjami, co cieszy i niepokoi, co ułatwia a co hamuje nasze codzienne wysiłki. I dlatego chyba tak dobrana tematyka zainteresuje szerokie grono pedagogów. Bo dotyczy bezpośrednio nas wszystkich.

W dyskusji na naradzie w Zarządzie Głównym wyrażano aprobatę dla trafnego doboru tematyki konferencji — odpowiadającej zainteresowaniom środowiska oświatowego. Program szkolenia nie jest wprawdzie nowy, stanowi kontynuację działalności pedagogicznej Związku, ma jednak — i to trzeba zapisać na plus — szereg nowych elementów, uwzględniających zmiany, jakie zaszły w ostatnim czasie w pracy szkoły.

W doborze tematów zachowano większą niż dotychczas korelację treści. W tym układzie można będzie wiązać w sposób naturalny elementy wiedzy politycznej z problematyką oświatową i gospodarczą. Zalecą program szkolenia jest zbliżenie do praktyki, ściślejszy niż dotychczas związek teorii pedagogicznej z pracą nauczyciela. Problemy pedagogiczne, oświatowe i związkowe pozostają w ścisłej łączności z działalnością zawodową nauczycieli i wychowawców. Byłoby pożądane — powiedział w podsumowaniu kol. Tadeusz Suberlak — aby zdobywaną w procesie samokształcenia wiedzę łączyć ściśle z wychowaniem obywatelskim, patriotycznym, aby przenosić ją na zajęcia z młodzieżą.

Słuszne wydaje się eksponowanie w programie problemów pracy związkowej, w ścisłym ich powiązaniu z oświatą, kształceniem i doskonaleniem nauczycieli, z reformą szkolną i rolą organizacji związkowej w jej urzeczywistnieniu.

Sprawą niezmiernie ważną jest metoda pracy na konferencjach. Utrzymuje się metodę seminaryjną; stawiać trzeba na dyskusję, w efekcie której można by sformułować wnioski służące doskonaleniu własnej pracy — szkoły, nauczyciela, całego grona.

A to, czy dyskusje będą owocne, czy będą autentyczne, żarliwe, zaangażowane — zależy w poważnym mierze od organizatorów. Trzeba stworzyć warunki do formułowania w pełni swobodnych wypowiedzi, do niczym nie skrupowanej wymiany poglądów, do autentycznej, mądrej rozmowy, która wiele problemów rozstrzyga i wiele uczy. (m)

REDAGOWANY PRZY WSPÓŁDZIALE KLUBÓW LITERACKICH ZNP

Materiały do bieżącego numeru wkładki przygotowała Sekcja Literacka ZNP w Cieszynie

## PRZYBOŚ - NAUCZYCIEL we wspomnieniach uczniów

Julian Przybós był w Cieszynie nauczycielem Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego w latach 1927-1937. Uczył języka polskiego oraz propedeutyki filozofii. Jako nauczyciel dochodzący pracował także w Gimnazjum im. A. Osuchowskiego, gdzie polonistą był w tym czasie poeta, nowelista i tłumacz z literatury włoskiej - Michał Asanka-Japoll. W cieszyńskim gimnazjum Przybós opiekował się grupą młodych adeptów pióra, do której między innymi należeli: Florian Berek, Roman Kołodziejczyk, Alfred Laszowski, Kornel Filipowicz oraz Jan Szczepański.

W Cieszynie Julian Przybós ogłosił dwa tomiki poezji: „Z ponad” (1930) i „W głąb lasu” (1932) oraz druk ulotny - „W walce z



Bronisław Kohut. Chłopka ze wsi podcieszynskiej (drzeworyt)

gluptasy”. Tak się zaczęło. Ta klasa, której Przybós był opiekunem, zdawała maturę w 1932 roku. Wyszło z niej - o ile się nie mylę - pięciu profesorów wyższych uczelni, dwóch wybitnych literatów, kilku dyrektorów wielkich przedsiębiorstw (...)

Był naszym nauczycielem nie tylko języka polskiego. Uczył nas stylu życia i stylu myślenia. Wprowadził nas przede wszystkim do współczesności. Do poezji wprowadzał nas w wierszach awangardy, uczył rozumienia Peipera, Brzękowskiego, Kurka, a przede wszystkim swoich poematów. Wprowadzał do świata plastyki Strzeńskiego i Stażewskiego. Czytaliśmy prace Strzeńskiego i Kobro, rozprawy i deklaracje wychodzące z grupy „a. r.”. Nie byliśmy obcy unizm i wiedzieliśmy, o co walczy awangarda w poezji i plastyce.

Od czwartej klasy Przybós postarał się w dyrekcji teatru cieszyńskiego o cztery bezpłatne miejsca stojące dla swojej klasy. Ta karta wstępu dla czterech była systematycznie wykorzystywana przez szesnastu, ponieważ na miejsca stojące na parterze i balkonach były cztery wejścia. Gromadka ta spotykała się ze swoim nauczycielem na przerwach i dyskutowała z nim oglądane sztuki.

Był także naszym nauczycielem i przewodnikiem w sprawach społecznych. Uczył nas patrzenia na sprawy społeczne w okresie wielkiego kryzysu i bezrobocia. Uczył poprzez wielką i radykalną literaturę tych czasów, przez czasopisma i prasę codzienną.

I wreszcie wprowadzał nas do filozofii (...) Był nauczycielem dalekim od konwencjonalnych wyo-

brażeń. Na pewno wizytatorzy i inspektorat szkolny mieli kłopoty z jego metodami nauczania. (Według zachowanych dokumentów gimnazjum w Cieszynie praca prof. Przybosia była oceniana bardzo wysoko - przyp. ER). Nie przejmował się programami nauczania. Zupełnie pomijał poetów i pisarzy, których nie lubił. Nigdy nie czytaliśmy nic Kasprowicza, którego Przybós określił nam jednym słowem „wodolej”. Czytaliśmy za to Rimbauda, Majakowskiego. Kiedyś Przybosia obciążono odpowiedzialnością za to, że Fred Laszowski na uroczystej akademii szkolnej, zamiast przewidzianego wiersza okolicznościowego, wypowiedział „Lewą marsz”.

W uczniach interesowała go indywidualność i zadatki twórcze. Rozbudzał zainteresowania, pokazywał perspektywy, podtrzymywał dążenia. Uczył szacunku dla wysiłku twórczego i podkreślał jego wagę w życiu społeczeństwa. Na lekcjach języka polskiego uczył nas władania słowem, szukał piękna sformułowań, bogactw w skojarzenia. Objaśniał swoją definicję poezji: „minimum słów i maksimum aluzji wyobraźniowych, a nie kolysanka melodeklamacji”. Uczył pisanie proste, oszczędne, lecz bogate w sugestie.

Był starszy o jedenaście lat od wychowanków tej swojej pierwszej klasy, lecz był dla nas mistrzem i wzorem we wszystkich dziedzinach naszego myślenia i działania (...)

(Jan Szczepański: Julian Przybós - nauczyciel, „Kultura” nr 43/1970).

W 1936 roku znalazłem się w klasie I-b Gimnazjum im. Kopernika w Cieszynie przy ulicy Celesty. Sięgając wspomnieniem wstecz (...) wśród różnych wspomnień z tamtych lat dość żywo w mojej pamięci tkwi postać profesora Przybosia. Młodzieńcza uwaga nas uczniów klasy I gimnazjum (...) zwrócona była wtedy może nie tyle na to, co najważniejsze, ale pamięć zarejestrowała to, co dla nas młodych miało największy ładunek emocjonalny.

Profesora Przybosia wspominam jako doskonałego interpretatora prozy i poezji. Chcąc nam, pierwszoklasistom, unaocznić rolę przestankowania - a trzeba wiedzieć, że był on autorem wiersza „Purpurowy osioł” - zwykł twierdzić: „jak wyglądałoby na przykład, gdyby recytator nie uwzględniając pauzy, tak zaczął: „Julian Przybós purpurowy osioł...”. Uśmieśliśmy się serdecznie i od tej pory wśród nas uczniów profesor nosił przydomek „purpurowy osioł”. Wiedział o tym, ale nie gniewał się na nas. A my Go za to polubiliśmy.

Pamiętam Go, jak przychodził do klasy zawsze ze stoicką miną, z płaszczem narzuconym na ramiona. Pozory powagi starał się niekiedy też zachować na korytarzu szkolnym, kiedy pełnił dyżur w czasie przerwy. Umiał się jednak też śmiać i pamiętam lekcje, na których było wesoło. Kształcił nas na dobrych polonistów, wrażliwych na piękno oczystej mowy.

(Jan Walach - na podstawie rękopisu)

Jan Broda.  
Czego rektor nie  
zaszczepi  
tego i ksiądz  
nie ulepi  
(przystawia cieszyńskie)

walka o treść K. Irzykowskiego”. Przez krótki okres był też związany z redakcją „Zarania Śląskiego”, na którego łamach ogłaszał wiersze i szkice literackie, między innymi „Konjunktura literacka na Śląsku”, „Prymitywizm a twórczość ludowa”.

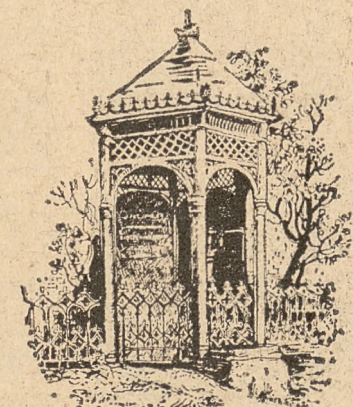
Cieszyński okres wspomina poeta w „Zapiskach bez daty” (1970), gdzie mówi między innymi o swej pracy nauczycielskiej. Po wojnie dwukrotnie odwiedził miasto. W czasie jednego z tych pobytów, w okresie wjazdu koleżeńkiego, napisał wiersz - „U szkolnej muzy”, który następnie wszedł do tomiku - „Najmniej słów”.

O związkach Przybosia z Cieszynem pisano kilka razy; między innymi Alfred Laszowski - „Krajobraz Juliana Przybosia” („Kierunki” nr 46/1962); Jan Szczepański - „Julian Przybós - nauczyciel” („Kultura” nr 43/1970); Kazimierz Gołębowski - „Cieszyńskie lata Juliana Przybosia” („Zwrot” nr 1/1971) oraz Edmund Rosner - „Cieszyn Juliana Przybosia” („Kalendarz Śląski” 1972).

Poniżej zamieszczamy fragmenty wspomnień o Julianie Przybosiu - nauczycielu, które spisał prof. dr Jan Szczepański oraz inż. Jan Walach, dziś nauczyciel w Zespole Techników Rolniczych w Cieszynie.

Jesienią 1927 roku do klasy IVc Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego w Cieszynie wszedł drobny i niepozorny nowy nauczyciel, niosący wysoko dumnie sklepione czoło, z twarzą skupioną, jakby nie widzący, co się koło niego dzieje. Dragale z Puńcowa, Dzięgielowa, Golezowa, Ustronia i innych podcieszynskich wsi patrzyli zaskoczeni. Coś ten nowy profesor był zbyt inny. Przybós prowadził lekcje spokojnie.

Na następnej godzinie, klasa, wstając na jego powitanie, zaśpiewała „Powitajmy malutkiego”. Przybós spojrział na nas spokojnie, powiedział tylko: „siadajcie



Bronisław Kohut. Studnia Bracka w Cieszynie (rys. rązem)

Tekst do druku przygotował: E.R.



Bronisław Kohut

Kaplica romańska na Górze Zamkowej w Cieszynie (linoryt)

JULIAN PRZYBÓS

### U SZKOLNEJ MUZY

Po długich latach, wróciwszy, idę tą samą aleją  
ale cieniściej niż niegdyś, a - gwałtownie pustą,  
jak gdyby w niej czas ustał  
świat zanikł  
oplecioną gałęzią wokół  
jak kokon  
z dziurą, którą wyfrunął jedwabnik.

U wylotu, nikogo ni ziębiąc ni grzejąc  
pomniczek bohatera miejscowej zasługi  
świeci czołem w upale  
A obok, gdzie dorastał zagajnik przyległy,  
leży ścięty las czasu jak długi  
i płynie po minionych latach rzeka dalej,  
potoczyskiej i szumnej,  
jak gdyby z pni leżących jak z drzewców rozwinąć  
miała płynną chorągiew ku mnie:  
odbitą w fali czerwień nowej szkoły z cegły.

Pod oknami, gdzie słońce pławi się w piwonkach  
przelewających barwę jak krew w zieloność  
trawnika, równocześnie - z nagłą brązowego,  
ważka mierzy co sekundę zwiewnym metrem  
białatkowe nic.

To tu skrócił skrzydlatego konia,  
pasikonik,  
znikł.  
Dosiedliśmy go w dzieciństwie, „wzbitym w radość” podzieloną  
przez owo nic - a - nie smutku,  
a dziś - patrz! - w roziskrzonych puchach mleczka,  
w szczerym polu, w szczerym  
powietrzu  
utknął?  
(I życie mi na chwilę zbiegło?)  
Nie, to z furtki ogródka idą mi dzieci -  
nie: byli moi uczniowie naprzeciw.

Towarzyszko każdego dzieciństwa, Nauczycielko,  
przyspiewująca mój rym, głoskobarówę wszelką,  
Eufonio w różowym szaliku!  
Znow młoda biegiesz, powiewając niebieską chusteczką,  
by wywołać wieczór -  
i powłóczysz patrząc moim spojrzaniem wysoko,  
gdzie mała zorza zniża się na cokół  
i rudzieję w brązowej brodzie na pomniku,  
żeby, gdy cię obejmę, w zaśnięciu zaniknąć.

GUSTAW PRZECZEK

### MÓJ KRAJ

Kraj mój - miłość i wszystko -  
dolina jak dłoń zwinięta  
przecieka płynąca linią życia  
nie ma początku ani końca  
więc po co radość zabierać listkom  
kiedy pamięć jest święta  
i chowa szczęście poczęcia

Dni idą przez blaski i zmierzchy  
śpiew pnie się latoroślą do świtu  
bo ciemności znów pierzchną

Wiara - dąb twarda niezłomna  
nadzieja płonąca brząskiem  
a chociaż skrzybiały szubienice  
pod niedojrzalym owocem  
uśmiech nie zamilkł w koronie lipy  
rozśpiewany pszczołą i rozkwitną jabłonią

Kraj mój - miłość i wszystko -  
w zieleni lipowego listka

**B**ojdowa wychylała się zza płotu i odwracając się, gwałtownie wymachiwała ścierką.

— Pójdźcie, Kłapsiowa! To nie dobrego nie wróży. Wedle tej melioracji znów łąż. Albo i co gorszego.

Kobiety wyzierały za opłotki swych gospodarstw. Wyglądały jak dwie kwoki o brzasku zamglonego dnia. Spod w pośpiechu narzuconej chustki sterczały skotłunione włosy Bojdowej.

— Dyć to nasz sołtys z jakimś trzema z miasta lazi już od godziny po oracynie.

— Słyszane to rzeczy, żeby tak bez zgody deptać po czymś?! Jak bliżej podejda, to wóń jeszcze oziminę wymarszał!

\*

Zanim Szymon Głębik wstąpił do gospody na wieczorną pogawędkę przy piwie, wieść rozeszła się już po wsi: nad Bystrą rozpocznie się meliorowanie pól, nad Bystrą ma powstać nowa tysiąclatka — byli już z powiatu wyznaczać pole pod fundamenty, nad Bystrą pod lasem wyznaczali miejsce pod plac zabaw i park ludowy, nad Bystrą...

Wieści musiały być przesadzone, jak we wszystkich plotkach, ale widać coś w tym było, bo Głębik uśmiechał się długo, przysłuchując się im z wyraźnym zadowoleniem. Potem, gdy swój kufel opróżnił już do połowy, a zaciekawienie nagabujących go osiągnęło szczytowy punkt, nabral głęboko powietrza i rzucił jednym tchem w gromadzką salę:

— Rozpoczynamy wiercenia pod kopalnię!

Nagle stała się wielka cisza, przeciągnęła się dłużej, bo wszystkim dech zaparło, spoglądano to na siebie, to na Głębika, nie dowierzając własnym uszom, po czym wybuchnął żywiołowy gwar. Zawrzało jak w ulu, gdy ktoś dmuchnie weń okurzem i dla wszystkich stało się od razu jasne, że padły najdonioślejsze słowa, jakie kiedykolwiek w Gorzółkowicach wypowiedziano.

Stary Byrtus, doceniając wagę tych słów, zamówił zaraz pół litra wyborowej. W pierwszej chwili zrobił się koło stolika przewodniczącego GRN taki tłok, że zabrakło wódki do napełniania wszystkich kieliszków. A wypić z tej okazji należało. Posypały się więc dalsze zamówienia. Potem potworzyły się grupki gestykulujące coraz żywiej po kątach i przy bufecie. Lokalizowano przyszłą kopalnię na coraz to innej parceli, sputo plany rozbudowy wsi — w niedalekiej już przyszłości miasteczka. Co ostrożniejsi i trzeźwiejsi przebąkiwali o tym, że to na razie próbné wiercenia, że nie wiadomo, czy napotka się odpowiednie pokłady węgla.

— Co za gadanie — wołali inni. — Na naszym terenie ma nie być węgla? Widzicie! To niby gdzie ma być? Na Mazurach?!

I pociągnęła się gwarna, chwilami bełkotliwa rozmowa do późnej nocy. Głębik wymknął się z trudem z oblawy, jaką nań przy bufecie i przy drzwiach urządzono. Rozsądek zalecał mu wprawdzie ostrożność w wysnuwaniu wniosków, ale nie mógł się oprzeć wrażeniu, że dokonuje się coś doniosłego we wsi.

Nazajutrz przyjechał do wsi mierniczy z kilkoma pomocnikami. Chodzili po polach, wbijali czerwono-białe tyczki, mierzyli, kreśliли coś na planach. Co stateczniejsi gazdowie z oddalenia przyglądali się ich poczynaniom; dziećmi tylko deptała im po piętach, tak, że musieli ją co chwila przepędzać. Potem odjechali i przez kilka tygodni było w Gorzółkowicach cicho jak dawniej. Chociaż nie całkiem tak samo. Dawny spokój już nie powrócił.

Walenty Korbas nabił guza Frankowi Piegzie, bo tak zapalczywie lokalizowali przyszły szyb wiertniczy. Zeflik Bulandra wygrał od Staszka Smelika litr czystej, bo się założył, że do miesiąca roboty przy kopalni nie rusza, a w tylnym salce geosowskiej gosiody coraz częściej przesiadywali Faruzel Kajzar, Głębik, Wawrosz, Stuchlik, Banot i młoda Kłapsiówna. Gospodzki wielkiego z nich pożytku nie miał, choć bywali tam nieraz do późna. Ludzie mówili, że się tworzy Społeczny Komitet Rozwoju Gorzółkowiec, ale Bojdowa rozpowiedziała po wsi coś innego.

\*

Było jakoś tuż po pierwszych sianokosach. Ludzie spieszyli się ze stawianiem kopek, bo od Beskidów ciągnęła burza. Na szosie zatrzymały się dwa ciężarowe samochody i jacyś ludzie zaczęli rozładowywać żelazne rusztowania. Następnego dnia ciężarówka powróciła załadowana deskami i belkami. Tuż obok rzeczki wyrósł po kilku dniach niewielki szyb wiertniczy. W pobliskich domach zakwaterowano robotników drążących codziennie ziemię. Mieszkańcy wsi, idący w pole, nieraz nakładali drogi, aby się przypatrzyć tej robocie. Wabił ich gzywny warkot maszyny wprawiającej w ruch obrotowy masywne świdy nękające centymetrami w skorupie ziemskiej.

Po żniwach, do wsi zjechało znowu kilku ludzi z tyczkami, instrumentami mierniczymi i mapami. Tym razem przez blisko dwa tygodnie chodzili po polach. Nie było bodaj takiego skrawka ziemi, którego by nie zdeptali albo nie obmierzyli i nakreśliли na planach.

Głębik coraz częściej zachodził teraz do wieży wiertniczej i niecierpliwie zaglądał do skrzynek z próbkami. Balcerzak objaśniał mu nieraz, jak umiał, tajniki skorupy ziemskiej, a przyjeżdżający na kontrolę inżynier geolog, Zabielski, uspokajał go wciąż, że w końcu świdy złapią węgiel. Były to jednak ciągle tylko nadzieje, których urzeczywistnienie zapewniłoby dopiero najważniejszą zapewne lukę w rachunku Głębika.

Zapowiadane już od tygodni zebranie całej gromady odkładał raz po raz, tłumacząc się koniecznością częstych wyjazdów. Złośliwe uwagi, że i Zośka jakoś często ostatnio wyjeżdża, zbywał milczeniem.

W połowie września odbyła się w Gorzółkowicach podniosła uroczystość. Zaproszono na nią kilka straży pożarnych z okolicznych gromad i z powiatu. Pogoda dopisała i dlatego pod lasem, a nie w gospo-

LEON MIĘKINA

# SÓL ZIEMI

dzie, zebrała się prawie cała wieś i sporo przyjezdnych gości. Na podwyższeniu obok mównicy stał polyskujący czerwienią nowy wóz strażacki, a przemawiający mieli dostateczną ilość okazji do wskazywania nań, gdy mówili o niebezpieczeństwie pożaru, o znaczeniu właściwych ujęć wodnych, o doniosłości roli ochotniczych straży pożarnych...

Mimo iż większość mieszkańców zdawała sobie sprawę ze znaczenia posiadania tego nowoczesnego sprzętu, jednak wrzok ich biegł ponad kufkami piwa i kieliszkami z warzonką najczęściej ku widniejącej opodal, nieczynnej w niedzielę, wieży wiertniczej. A szyb milczał, nie odsłaniając swej tajemnicy. Nie umieli jej także wyjaśnić przybyli na strażackie święto „borónkorze”, jak ich ostatnio ironicznie nazywano. Niektórzy wioskowi twierdzili, że się przedzie do Atlantyku na drugiej półkuli dowierca niż do węgla. Sceptyków tych przybywało w miarę upływu czasu.

Po uroczystych przemówieniach odbyły się pokazy strażackie, a potem wspólna zabawa ludowa. Gdy zapadł wieczór i porozpalano różnobarwne lampy porozwieszane na drutach nad deskami dla tańczących i nad stołami ustawionymi na trawie, różnobarwny tłum zaczął się przelewać wśród gwaru, śmiechów i pisków, wśród ogłuszającego jazgotu strażackiej orkiestry. Tu i ówdzie polyskiwały zioście hełmy i guziki mundurów, to znów mieniły się różnobarwne suknie i spódnice strojów ludowych.

Ale Głębik nie zwracał na to zbytnej uwagi. Dziś nie otaczał go już taki rój ludzi jak wówczas, gdy kilka miesięcy temu mówił w gospodzie po raz pierwszy o wierceniach. Głębik, uświadomiwszy sobie pustkę wokół siebie, wymknął się poza obręb światła i szedł wzdłuż skraju lasu ścieżką wiodącą ku wsi.

Dopiero teraz poczuł, że mieszanina piwa i wódki miała moc wybuchową. Powiększało ją duszne powietrze stłoczone pod niską zwisającymi chmurami. Przygniatała go też świadomość ryzyka, które firmował swoją działalnością. Odczuwał potrzebę porozmawiania z kimś, kto by go rozumiał. Bezwiednie zaczął kierować się w stronę, gdzie ponad sadami i dachami domów błyszczało światło szybu wiertniczego. Nie opodal mieszkał Kłapsiowiec.

Budynec nie był oświetlony, okna pozamykane. Zastukał w szyb. — Zocha! Czysta była jedyną odpowiedzią. — Może ci w czym pomóc? To ja, Szymon. Odczekał znowu chwilę. — Zochal Odezwiij się...

Od lasu popiskiwał flet z kornetem, wybijając się ponad dźwięki pozostałych instrumentów dętych. Głębik zawrócił w stronę szybu.

„Wszędzie tylko pustka, czemu ta cholera milczy, mogliby i dziś trochę powiercić, szkoda każdego dnia! A jak tam nie ma niczego?! Nie ma węgla?! Do czorta z wszystkimi planami! Zocha widocznie zażyła proszek nasenny, że nie mogłem się jej budzić. Biedna dziewczyna, tak zmierzniała, ostatnio zaniedbuje ją przez tę cholerną kopalnię... Ty mamidło przekłete, tyłu ludzi wiąże z tobą swe nadzieje, jesteś czy cię nie ma, diabelski kamieniu w skorupie naszej staruszkzi-ziemi... Milczysz uspioła kupo żelastwa. Jutro znów zaczniesz gdać, a teraz milczysz... Sfinks. Odezwiij się i powiedz w końcu, jaką niespodziankę dla nas kryjesz! Przez ciebie ludzie się ode mnie odwracają... Odezwiij się, ty psie parszywy!”

Z furją jął kopać parkan ogradzający teren prac wiertniczych. Po chwili zmęczony oparł rozgrzaną głowę o deski. Zata-

Jan Broda

Gdo naukę dobrze zna, ten i szczęści w świecie ma.

(przysłowia cieszyńskie)

ski. Oświetlił on wyniki wielomiesięcznych prac poszukiwawczych uwiecznione dotarciem do pokładów wysokokalorycznego węgla.

Głębik wystąpił jako ostatni mówca. Wiedziano, że nosi się z szerokimi planami i spodziewano się długiego referatu. On jednak zdołał zaskoczyć obecnych w ciągu dwudziestominutowego przemówienia. Bo kto by się spodziewał, że zasugeruje wyregulowanie trzykilometrowego odcinka Bystrej, przebudowę drogi przez wieś i mostu na rzece, budowę tysiąclatki i wiejskiego ośrodka zdrowia, a nawet w dalszej perspektywie połączenia kolejowego!

Równocześnie oświadczył, że kompleksowy plan rozwoju Gorzółkowiec, uwzględniający powstanie pierwszej na tym terenie kopalni węgla kamiennego, znajduje się już w stadium opracowywania i tylko od postawy gromady zależą dalsze losy miejscowości. Władze już teraz wyasygnują fundusze na zakup materiałów i na pomoc fachową przy regulacji rzeki i budowie betonowego mostu.

— A maszyny? Spychacz, koparka? Bez tego nie ma mowy o robotach ziemnych! — Głębik na to tylko czekał.

— Maszyny sprowadzimy za nasze, gromadzkie pieniądze, a robociznę musimy wykonać w znacznym stopniu sami. Inaczej nie możemy poważnie dyskutować o zmianie czegokolwiek przez najbliższych kilka czy kilkanaście lat. A pamiętacie — dorzucił po chwili przerwy — prawie milionowe szkody wyrządzone nam przez Bystrą na wiosnę tego roku? Mamy czekać na większe? Tym bardziej, że wiercenia odbywają się niedaleko jej koryta i gdy znów wyleje, zagrozi przyszłej kopalni!

Pomruki aprobaty i powątpiewania przebiegały przez salę. Ale Głębik jeszcze nie skończył.

— Nasza młodzież ucieka ze wsi do miast, bo nasza ziemia nie daje jej dosyć chleba. Ale może jej dać węgiel! Poza tym wielki już czas, by zmniejszyć różnicę między warunkami pracy i życia panującymi na wsi i w mieście. Mamy realne szanse zbudowania sobie własnego wiejskiego wodociągu. Możemy założyć klub-kawiarnię z czasopismami, telewizorem i ciekawymi spotkaniami. W ośrodku zdrowia czynny będzie gabinet dentystyczny...

— A izba porodowa będzie? — wystrzeżliła zniechęca Bojdowa, co to już siedmioro swoich odchowała. Wybuch ogólnej wesołości był na to jedyną odpowiedzią.

\*

Minęło kilkanaście miesięcy. „Borónkorze” ukończyli tymczasem swoje prace, zabezpieczyli miejsce odwiertu, zdemontowali szyb i wyjechali. Pozostawili we wsi kilka złamanych serc dziewczęcych.

Głębik poszarzał w ciągu tych dwóch lat i przychudł. Kłapsiowa rozpowiadała, że to z powodu kopalni. W województwie postanowiono bowiem jej budowę odłożyć do następnej pięcioletki. Twierdzono, że gdzie indziej czekają ważniejsze obiekty. Wieś miała inne zdanie na ten temat.

Szymon Głębik rozpoczął zaoczne studia ekonomiczne. Mało miał teraz wolnego czasu. Stuchlik, jego dawny antagonist, przejął po nim ster w Społecznym Komitecie Rozwoju Gorzółkowiec.

Ostatnim poważnym dziełem Głębika była na wiosnę tego roku budowa wodociągu. Czas naglił, bo powstający ośrodek zdrowia potrzebował na gwałt wody. Sprowadził wtedy z Cieszyna jakiegoś radięstę i wraz z nim przez kilka dni szukał w okolicy właściwej żyły wodnej czy rzeki podziemnej. W końcu znaleźli ją na krańcu wsi, na zboczu niewielkiego wzniesienia. Spierano się wtedy, że to głupota spodziewać się, iż z tego będzie wodociąg, że woda przecieł sama nie popłynie pod górę do wyżej położonych punktów wsi.

\*

Sierpniowe słońce przenikało już wyraźnie przez ranną mgłę. Poboczem drogi szedł stary Wawrosz z kilkunastoletnim chłopcem. Przystawali często. Zatrzymując się, spoglądali ku wiosce.

— Często tu chodzę, jak jesteś w szkole. Szkoda, że to tak daleko...

— Kiedy, starzyku, bliżej nie ma technikum górniczego.

— Wiem, wiem. A kiedy znów jedziesz?

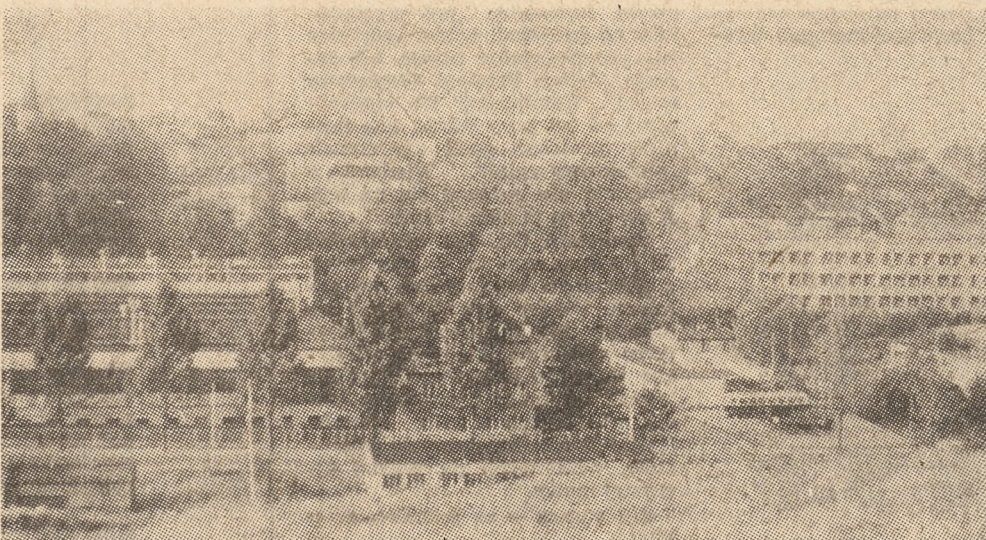
— Za tydzień. A może już wcale nie pojedę...

Przystanęli znowu. Starzec położył rękę na ramieniu chłopca i przyglądał mu się przez chwilę uważnie.

— Nie pleć, synku. W domu poradzą sobie bez ciebie, a tymczasem wyrośniesz na ludzi.

Chodźmy dalej. Pokażę ci, skąd się nasz wodociąg bierze. Jeszcze tam chyba nie był. Ludzie mówią teraz o tej górze Głębikówka.

Zeszli na ścieżkę wiodącą wzdłuż lasu. Chwilami słychać było dolatujący z doliny terkot betoniarci pracującej przy zakładaniu fundamentów pod nową szkołę. Przez nowy most na wyregulowanej już częściowo Bystrej przejeżdżały ciągniki z przyczepami pełnymi cegieł.



Cieszyń — widok ogólny

Foto: Krupczyński

## WIELKIE KOCHANIE

(fragment)

Z pól, na których chleb rośnie,  
Szumiący latem i złotem.  
Gdzie — piosenka płynie o wiośnie,  
Wstydlive szeptów zaloty,  
Pies zbudzony przy budzie,  
Śniący o jutrze ludzie,  
I miłość czuwająca,  
W ciemności patrząc w słońce...  
Z dalekich i bliskich krańców  
Przyszło do mnie wielkie, ogromne,  
Jak granitowy pomnik, niezłomne,  
Przez cały wszechświat,  
Po horyzonty — z krańca na krańce,  
Z ostatniej i do ostatniej z chat  
— Bezgraniczne, wielkie kochanie...

LEON MIĘKINA

## JAK DŁUGO JESZCZE

Czyś przypuszczał, wielki Schubercie,  
że twoje „ave Maria”  
rozlegać się będzie  
na placu  
apelowym  
gdzie  
nad bramą —  
„Arbeit macht frei”?  
Czy wierzyłeś, niedościgniony Beethovenie,  
że twoje symfonie  
przetrwają  
Hiroszimę  
Skopje  
My La!?  
Jak długo jeszcze  
trzeba będzie  
odtworzyć  
z taśmy magnetofonowej  
Pendereckiego  
„Requiem dla 4 milionów”?

LECH BOBRECKI

## CONCERTO GROSSO

Jest  
w ludzkim dążeniu  
do pełni  
poznania  
wzrastania  
dojrzenia  
gorąca potrzeba  
by dawać

Dopiero wtedy  
gdy  
na dźwięk tonu  
instrument drugi  
zadrga  
brzmieniem

takim samym  
wiesz  
że warto

JANINA PODŁODOWSKA

## LUDOWY CIEŚLA

W gotyckim wystroju drewnianej wieżyczki  
jest lot pod chmury — ptasia parabola

ludowy cieśla nim zatknął wiechę  
dorósł do nieba rusztowaniem

czy sam był ptakiem w strzelistym zamysle  
czy go siekiera uskrzydliła

dość że wyśpiewał tęsknotę lotu  
z kawałków drewna.

## DO IZOLDY

biała Izolda zdejm wdowi kwef z czola  
to ciebie zwiodły czarne żagle

któ kocha żyje  
cnociaż go wypowie tylko powoju witka  
o kolumnę wsparta

kto nigdy nie pił takiego napoju  
ten nie żył nigdy  
choć był jeszcze żywy

## WSPOMNIENIE

## O GUSTAWIE PRZECZKU

(1913 – 1974)

Znałem Gustawa Przeczka krótko. O wiele krócej od wielu przyjaciół, których sobie zjednywał w drodze przez życie, a szczególnie współtowarzyszy obozowych, gdzie cena przyjaźni często równała się cenie życia. Nie miałem szczęścia pracować z Nim dłużej. Spotykaliśmy się przez kilka lat na kolejnych wakacyjnych kursach literackich ZNP. W nawale prac organizacyjnych niewiele czasu starczało na dłuższe „rodaków rozmowy”. Ale kiedy przychodził moment otwarcia kursu, moment, który znają wszyscy prowadzący tego typu imprezy, gdzie pierwsze drganie odbioru i współbrzmienia sali jest tak ważne dla atmosfery i toku pracy, zawsze szukałem wzrokiem Gustawa Przeczka, jako oparcia i życzliwego partnerstwa. Uczestnicy kolejnych kursów literackich w Gdyni i w Krakowie znają tę niepowtarzalną atmosferę namiętnych dyskusji, ścierania się wielkich indywidualności, sądów i osądów, które niejednokrotnie bywały skrajne i bolesne, ale przecież zawsze uczciwe w dążeniu do rzetelnego wysiłku twórczego.

Niemalą rolę w tych dyskusjach odgrywał Gustaw Przeczek, jako rzecznik łagodzenia ekstremistycznych postaw. Wieczory autorskie twórców zza Olzy, wśród których reprezentował najbardziej dojrzały warsztat poetycki, stanowiły zawsze chwile wielkiego przeżycia dla zebranych. Ileż było w nim miłości do polszczyzny, jak go cieszyło każde nowe zjawisko naszego życia, każdy krok naprzód, każdy nasz sukces. Dojrzały, doświadczony działacz polityczny i społeczny, nagradzany i odznaczany, na kursie zamieniał się w chłonnego, gorliwego słuchacza. Chciał jak najwięcej wynieść ze spotkań, z rozmów z wybitnymi twórcami literatury polskiej, by wszystko to przekazać swoim wychowankom, działaczom polonijnym.

Kolejne spotkanie na kursie w Gdyni w 1970 roku było dla nas przyjaciół Gustawa Przeczka wstrząsem. Gustaw jakby poszarzał. Jego piękna sylwetka pochylała się. Reakcje miał zwolnione. Nie czuł się dobrze. Namawialiśmy Go do dłuższego odpoczynku. Uśmiechał się jedynie. Po powrocie do Czechosłowacji czekała go ciężka, odpowiedzial-

na praca polityczna. Praca dla ludzi, dla których zawsze żył, w Jego odczuciu sprawa własnego zdrowia pozostawała drugorzędna.

Tak się złożyło, że jesienią tego samego roku byłem na uroczystościach jubileuszowych 25-lecia „Jutrzenki” i „Ogniwa” — czasopiśmie wydawanych dla dzieci polskich w Czechosłowacji. Program jubileuszu uderzał pomysłowością, bogactwem formy, liczbą zaangażowanych w jego realizację ludzi. Byli przedstawiciele władz republiki, działacze Polonii, chóry, orkiestry, zespoły taneczne, rodzice i dzieci, wiele dzieci. Wszyscy byli. Nie było tylko wśród zgromadzonych Gustawa Przeczka. Byłby pierwszą osobą, bo o nim mówiono w czasie licznych wystąpień jako o redaktorze naczelnym „Ogniwa”. Przeczek leżał w tym czasie w klinice w tym samym Trzyńcu. Odwiedziła Go delegacja dzieci i młodzieży z kwiatami. Skorzystałem i ja z przerwy w programie, który trwał cały dzień, żeby odwiedzić Gustawa o zmroku w klinice. Siedział na łóżku pobladły, ale oczymu płonęły. Zapewniał, mając pewne trudności z wymową, że już wszystko ustępuje, że niedługo wróci do pracy. Snuł nowe pomysły redagowania pisma.

Wola życia, wola działania tym razem zwyciężyła. Nadal prowadził intensywną pracę, ale równolegle rozwijała się choroba. Operacja serca, która miała przynieść decydujący zwrot w stanie jego zdrowia, powiodła się. Już były wszelkie nadzieje na powrót do zdrowia, kiedy nastąpił tragiczny moment, zamykający kartę Jego życia.

Nic mu nie było oszczędzone tak w radościach, jak i smutkach. Syn górnik z Orłowej zostaje nauczycielem po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Ostrowie. Wojna zastaje go na posterunku nauczycielskim w Łazach. Naturalnym odruchem Gustawa Przeczka jest organizowanie oporu. Aresztowany w kwietniu 1940 roku przebywa w więzieniach w Cieszynie i Sosnowcu. Później długie lata obozów w Dachau i Mauthausen-Gusen. Prawdę o obozach zagłady zawarł w zbiorze wspomnień „Kamień Golgota” oraz w tomie wierszy „Serce na kolczastych drutach”.

Po wojnie osiedla się w Trzyńcu, któremu będzie wierny do

końca. Bez przerwy, aż do emerytury sprawuje funkcję dyrektora Szkoły Wydziałowej. W miarę upływu lat narastają obowiązki społeczne i polityczne. W latach 1954–1960 piastuje kilkakrotnie mandat poselski do Zgromadzenia Narodowego. Najtrwalsze przywiązanie przejawia w redagowaniu „Ogniwa”.

Zdecydowana większość dorobku pisarskiego Gustawa Przeczka rozsiana jest po dziennikach i tygodnikach. Pierwsze prace począwszy od 1931 roku ogłasza w „Prawie Ludu”, „Dzienniku Polskim”, „Naszym Pisemku”. W późniejszych latach dochodzą także pisma jak „Głos Ludu”, „Zwrot”, „Poglądy”, „Wiad”, „Głos Nauczycielski” i inne. Gustaw Przeczek był laureatem około 20 nagród literackich — od kantaty „Na śmierć Żwirki i Wigury” po sztukę sceniczną „Ondraszek”.

Pochłonięty sprawami innych ludzi pisarz nie zdołał znaleźć czasu na zebranie i uporządkowanie bogatego dorobku i wydanie go w większych całościach. Dotyczy to przede wszystkim twórczości dla dzieci i młodzieży. Na łamach „Jutrzenki” i „Ogniwa” drukował szereg opowiadań, nowel i powieści. Są to przeważnie powieści przygodowe jak np. „Tarapaty młodych archeologów”. Trzymająca w napięciu akcja, fantastyczna sceneria podziemi Cieszyna, pozwalają autorowi przekazać w interesujący sposób kawał historii, wzbudzić przywiązanie do przeszłości miasta.

Miłość do ziemi cieszyńskiej wyraża się najpełniej w lirykach poety. W wierszach zawarł również swoje refleksje związane z doświadczeniami obozowymi. Jak wielu twórców, którzy mają za sobą doświadczenia wojenne, Gustaw Przeczek stale powracał do tych wydarzeń. Taką powieścią jest „Tędy przeszła śmierć” drukowana w 1969 roku w „Głosie Ludu”, ukazująca walki partyzantów śląskich z hitlerowskim okupantem.

Twórczość Gustawa Przeczka wyrasta z bogatej tradycji kulturalnej regionu cieszyńskiego. Jest kontynuacją piarstwa Gustawa Morcinka i innych, konsekwentnie nawiązująca do folkloru, łącząca w sobie służbę dla młodego pokolenia i dla dorosłych.

BOLESŁAW ZAGAŁA

## LEGENDA O ZAŁOŻENIU CIESZYNA

Dawno, dawno temu, gdy kraj nasz pokrywała wielka, niebotyczna puszcza, pełna wszelkiego ptactwa i grubego zwierza, panował nad ziemiami dzisiejszej Polski książę Leszek. Był to pan możny i potężny, miał trzech dorodnych synów, których imiona brzmiały: Cieszek, Bolko i Leszko.

Pewnego razu wieczorem, gdy książę wyszedł na wieżycę swojego grodu, ujrzał ponad puszcza, na zachodzie nieba trzy piękne, jasne gwiazdy. Przypomniał sobie swoich trzech synów i pomyślał, iż dobrze byłoby wysłać ich w zachodnie, nie zbadane dotychczas rubieże państwa, by zobaczyli, jak tam wygląda. Są już dorośli, umieją posługiwać się łukiem i strzałami, władać toporem w spotkaniu ze zwierzem, każdy z nich ma swoją drużynę.

Jak pomyślał, tak i zarządził. Po niedługich przygotowaniach wyruszyli trzej bracia w drogę. Każdy obrał inny kierunek, lecz zdążyli w jednakowe strony — zachodnią i południową. W owych czasach, w których nie znano jeszcze kompasu, łatwo było zabłąkać się w gęstej, rozległej puszczy. Tak się też stało. Bracia długo błądzili w nieznaną krainę.

Po kilku tygodniach najstarszy z nich, Cieszek przybył w okolicę pagórkowatą, pokrytą bujną zielenią. Spragniony, szukał źródła i znalazł je na niewielkim wzgórzu, na uroczej polance, w cieniu ogromnej jodły. Napił

się razem ze swoimi towarzyszami czystej jak kryształ i smacznej wody. Wokół roso wiele dorodnych dębów, buków, cisów, jodeł i modrzewi. Kobierzec z miękkiego mchu zapraszał wszystkich na spoczynek.

Spodobało się miejsce rycerzowi Cieszkowi i jego drużynie i postanowili tam noc spędzić. Niedaleko w dole szumiała rzeka, w której mogli napić konie.

Następnego dnia odezwały się od północy rogi myśliwskie i jakby dalekie głosy. Niebawem na polankę wjechało kilku jeźdźców, a na czele znajdował się rycerz w książęcej szacie. Był to Bolko z drużyna. Jakaż zapanowała radość ze spotkania! Bracia padli sobie w objęcia, opowiadając później u tego samego źródła swoje przygody. Brakowało im do pełnego szczęścia jedynie najmłodszego brata i pełną radość zatrzymała myśl: gdzie on teraz błądzi, co się z nim dzieje?

Następnego dnia zatrablił wszyscy na rogach myśliwskich, czekając na odzew z puszczy. Po kilkakrotnym dęciu w rogi oraz nawoływaniach, wydawało się, iż ktoś im w dali odpowiada. Głos stawał się coraz silniejszy i pewne było, że ktoś błądzi w gęstym borze. Niebawem nadjechał Leszek ze swoją drużyną. Radość braci była ogromna.

W późniejszych czasach wybudowano studnię, którą nazwano Studnią Trzech Braci lub Studnią Bracką. Na wewnętrznej ścianie wyryto w języku łacińskim i

polskim pamiątkowy napis, głoszący, iż w tym miejscu doszło do szczęśliwego spotkania trzech braci, w roku 810 naszej ery. Studnia ta z pamiątkowym napisem, istnieje do dnia dzisiejszego obok stromej i wąskiej ulicy Brackiej w środku miasta Cieszyna.

Najstarszy z braci — Cieszek, otrzymawszy po śmierci ojca nowo odkrytą krainę w swoje władanie, wzniósł na przeciwnym od źródła wzgórzu, okolonym u dołu rzeką, gródziec własny. Gród ten i podgródzie nazwano Cieszyńskiem i Cieszymem. A na wzgórzu zamkowym wzniesi później książęta Piastowie wspaniałą zamek murowany, po którym pozostała do naszych czasów jedynie Piastowska Wieża, górująca nad miastem Cieszymem. Niektórzy twierdzą, iż nazwa miasta pochodziła od imienia pierwszego założyciela Cieszka lub Cieszymira.

Jakby nie było, nazwa miasta Cieszyna wzięta początek od wyrazu: cieszyć się. Bracia cieszyli się z wzajemnego spotkania i widoku pięknym krajobrazu, który stanowiły i stanowią dotychczas malownicze, łagodne wzgórza, z szumiącą w dole rzeką Olzą, wypływającą z pobliskich gór Beskidu Śląskiego.

Opracowała:  
MARIA PILCH

Tradycje pisarskie wśród nauczycielstwa cieszyńskiego są bardzo bogate i sięgają co najmniej XIX wieku. Z szeregu aktywnych pracowników szkoły wywodzą się czołowi twórcy regionalnego piśmiennictwa, jak w ubiegłym wieku Robert Zanibal, Jan Kubisz, a w nowszych czasach — Ernest Farnik, Jan Lysek, Józef Lebiecznik, Walenty Krzyszcz, Jan Szuścik, Paweł Musiol i inni.

Zróżniczenie udziału nauczycielstwa w kształtowaniu lokalnego piśmiennictwa regionalnego, co najmniej do 1918 r., należy szukać w większości przypadków w przesłankach pozaliterackich: w konieczności dostarczenia miejscowemu ruchowi amatorskiemu sztuk teatralnych, w potrzebie oddania do rąk czytelników lektury w języku polskim, w chęci kształtowania określonych postaw ideowych przez publikację prasowe itp.

Wymienione czynniki, jakkolwiek w mniejszym stopniu, inspirowały też twórczość nauczycieli w okresie międzywojennym. Motorem wielu poczynań stał się przy tym rozwijany między innymi na Śląsku (z ośrodkami w Katowicach i Cieszynie) ruch regionalny.

Traktując współczesne fakty kulturowe w związkach genetycznych, trzeba próby pisarskie nauczycieli ostatniego trzydziestolecia rozpatrywać jako ogniwo kontynuacji dotychczasowych tradycji, co odnosi się zwłaszcza do pierwszych lat powojennych, kiedy o istnieniu literatury regionalnej w Cieszynie decydowała starsza generacja pisarzy, którzy debiutowali w latach międzywojennych (Z. Kossak, G. Morcinek). Także z szeregu nauczycielskich za pióro chwycili wówczas przede wszystkim autorzy, którzy już przed wojną zaznaczyli swą obecność na mapie literackiej regionu, jak na przykład Walenty Krzyszcz, Andrzej Podzórski, Paweł Zawada, Jan Broda, Maria Pilch.

Walenty Krzyszcz zachował zasadnicze rysy swego popularnego pisarstwa w powieści „Nauczyciel Lebiecznik”, którą pisał w czasie okupacji oraz w sztuce „Halapacz i Halapaczka”, w pamiętniku „Księga życia” i innych drobnych utworach. Po 1945 roku W. Krzyszcz nawiązał współpracę z lokalną prasą i z wydawnictwami kalendarzowymi.

Tej aktywności nie wykazali inni znani sprzed 1939 roku nauczyciele-literaci: Karol Berger, Franciszek Francus i inni. Do przedwojennego dorobku nie dorzucili nowych utworów. Jako komediopisarz K. Berger zachował jednak dość dużą popularność, głównie dzięki przedstawieniom zespołów amatorskich na Zaolziu.

Linia wyznaczona przez literaturę cieszyńską najwyraźniej utrzymała się w pierwszych latach powojennych, zwłaszcza w twórczości dla scen amatorskich. Do-

# CIESZYŃSCY NAUCZYCIELE-LITERACI

tychczasowe osiągnięcia w tym zakresie pomnożyli bowiem Jan Broda z Górek Wielkich jako autor „Wesela Hanki”, Michał Juroszek z Koniakowa jako autor widowisk ludowych „Koniakowska pobaba”, „Ondraszkowe czasy”, „Kwiat paproci”, Andrzej Podzórski, który napisał „Wesele góralskie” i „Zbóje w szalasie” oraz Józef Balcar, autor „Na muzyce”.

W innym znaczeniu kontynuatorką pisarstwa regionalnego okazała się Maria Pilch, nauczycielka z Wisły, która w latach międzywojennych ogłaszała na łamach „Zarania Śląskiego” opowiadania osnute na motywach lokalnych. Wraz z kilkoma innymi szkicami opublikowała je w 1948 roku w tomie „Wisła — wieś słowiańsko-ewangelicka”. W przygotowaniu jest drugi tom jej prozy.

Wraz ze śmiercią W. Krzyszcz (1959), K. Bergera (1953), P. Zawady (1954) i innych literatura wyrosła z tradycyjnych źródeł regionalizmu wygasła w Cieszynie, choć nie wygasł związek nauczycieli-literatów i publicystów z ziemią rodzinną. Godzi się w tym miejscu podkreślić, że nurt regionalny szczególnie żywotność wykazywał w literaturze polskiej w Czechosłowacji i to także dzięki tamtejszym nauczycielom, na przykład dzięki twórczości Karola Piegzy z Jabłonkowa.

Do zaktywizowania środowiska nauczycielskiego w zakresie publikacji literackich i publicystycznych w latach pięćdziesiątych przyczyniły się inicjatywy wydawnicze, a więc przede wszystkim ukazanie się od 1955 roku „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” oraz publikacji okolicznościowych, kalendarzowych i popularnonaukowych, jak „Pamiętnik Cieszyński” i „Cieszyński Rocznik Muzealny”. Inicjatywy te wyrosły między innymi z kręgów nauczycielskich, o czym świadczą choćby działalność Edmunda Guziura, długoletniego nauczyciela, a zarazem pierwszego redaktora „Głosu Ziemi Cieszyńskiej”.

Charakter wymienionych periodyków sprawił, że w ostatnich dwudziestu latach nauczyciele podjęli przede wszystkim jako formy wypowiedzi publicystykę i pisarstwo popularnonaukowe. Znalazło to wyraz w setkach artykułów, szkiców popularizatorskich, prac zbiorowych, które oświetlają różne zagadnienia przeszłości politycznej i gospodarczej

regionu, cieszyńskiej folklorystyki, miejscowej kultury itp.

Szczególnie bogaty jest dorobek folklorystów. W czasie wojny Paweł Zawada napisał monografię „Istebniański zakątek”, którą z rękopisu ogłosił „Głos Ziemi Cieszyńskiej”. Jego śladami poszli inni nauczyciele, między innymi Andrzej Podzórski, inicjator muzeum w Wiśle i autor licznych artykułów z zakresu kultury górali beskidzkich, Maria Pilch, rejeustrująca i badająca dawne obrzędy okolic Wisły, Ferdynand Pustówka, zbieracz pieśni ludowych, Jan Broda, etnograf, zbieracz rękopisów literackich i starodruków, przysłów i pieśni, autor około 200 artykułów i opracowań popularnonaukowych i inni.

Podobne znaczenie mają również liczne opracowania nauczycieli dotyczące dziejów szkół, placówek kulturalnych, towarzystw regionalnych, czego przykładem może być rzetelna kronika Pawła Cichego — „Powstanie i rozwój Powiatowej Biblioteki Pedagogicznej”.

Szczególnie ważny charakter użytkowy mają przewodniki po regionie. A. Podzórski opracował przewodnik po Wiśle, Karol Morys — przewodnik „Dzieje Cieszyna” (wydany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego), a Władysław Sosna — dwa przewodniki po ziemi cieszyńskiej.

Bardziej zorganizowany charakter niż wysiłki pojedynczych nauczycieli, miłośników regionu i kronikarzy, mają od chwili powstania w Cieszynie Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego (kierowanego przez prof. dra hab. J. Chlebowczyka) badania historyczne, co wyraziło się już między innymi w pracach zbiorowych — „Historia ziemi cieszyńskiej”, „Szkolnictwo cieszyńskie w 20-lecie Polski Ludowej”, a zwłaszcza w monografii — „Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu”.

Wiele uczynili też cieszyńscy poloniści w zakresie badań historyczno-literackich. Zainteresowania Kazimierza Gołbiowskiego, Leona Mięki, Bolesława Orszulika, Kazimierza Szczurka idą w różnych kierunkach, między innymi wzbogacenia wiedzy o literaturze regionu, jej spopularyzowania, uchwylenia związków pisarzy z ziemią cieszyńską, oceny pisarstwa polskiego w Czechosłowacji, a także spraw szerszych, jak kierunki czytelnictwa, recepcja literatury polskiej w świecie,

literatura w języku esperanto i inne.

W zakresie literatury pięknej udział cieszyńskich nauczycieli w ruchu literackim ZNP nie jest zbyt duży. Znaczniejszym dorobkiem szczyli się Leon Mięki, nowelista, autor wierszy i tekstów piosenek. Jakkolwiek nie stronił on od tematyki pozaszkolnej, to szkoła, środowisko nauczycielskie i uczniowie są głównym źródłem inspiracji jego twórczości. Znajduje to wyraz między innymi w jego utworach dla młodych czytelników. Dla nich pisze też opowiadania z niemałym ładunkiem dydaktycznym Maria Ramszowa.

Rzadziej na lamy prasy lokalnej trafiają wiersze liryczne Barbary Bilko, Józefa Wojnarowej, opowiadania Jana Brody, Marii Pilch, Heleny Garbusińskiej, frazski Władysława Sklorza, gawędy Józefa Marynioka. Mało znana jest też twórczość translatorska Kazimierza Szczurka, który tłumaczy dzieła pisarzy polskich na język esperanto (jego teksty ukazują się w prasie fachowej polskiej i obcej).

Osobny rozdział w piśmiennictwie cieszyńskich nauczycieli stanowi wreszcie pamiętnikarstwo. W 1957 roku wyróżnienie w konkursie PAN zyskał „Pamiętnik śląskiego nauczyciela” Jana Żebroka, zasłużonego działacza związkowego, autora podręczników. Tylko we fragmentach znany jest pamiętnik Józefa Marynioka. Pamiętnik Pawła Cichego obejmuje obszerny okres od 1909 roku po czasy współczesne, a „Zapiski pamiętnikarskie” Józefa Wojnarowej opowiadają o pracy nauczycieli języka polskiego w szkołach średnich Cieszyna w ostatnim trzydziestolecu.

Od 1967 roku działa w Cieszynie Sekcja Literacka ZNP. Szeroka działalność rozwija ona zwłaszcza od kilku ostatnich lat, kiedy kieruje nią Józefa Wojnar. Współpracują z nim wszyscy wymienieni tu nauczyciele, a także literaci, pracownicy szkół polskich na Zaolziu. Mają oni niekiedy wcale bogaty dorobek literacki, jak na przykład wymieniony już Karol Piegza, autor trzech książek i wielu tekstów w prasie. Ścisłej więzi ze środowiskiem cieszyńskim łączy przede wszystkim Władysław Młynka, laureata wielu konkursów literackich (między innymi także zorganizowanych w Polsce). Nauczycielem-literatem na Zaolziu jest też Gustaw Sajdok, autor wydanego w 1975 roku zbiorku wierszy — „Zanim rozdzwonią się kosy”.

Cieszyńscy nauczyciele-literaci nie zaznaczyli może w ostatnich czasach wyraźniej swojej obecności w ogólnopolskim dorobku związkowego ruchu literackiego, na co składają się różne przyczyny. Ich udział w życiu kulturalnym regionu jest jednak znaczny i godny bacniejszej uwagi.

EDMUND ROSNER

# „JUTRZENKA” I „OGNIWO”

Bogate są tradycje prasy na Śląsku Cieszyńskim, w tym także pism dla dzieci i młodzieży. Od 1911 roku ukazywało się w Cieszynie kilka tytułów gazetek adresowanych do młodych czytelników. Współczesnymi kontynuatorami tych periodyków są wydawane w czeskim Cieszynie miesięczniki „Jutrzenka” i „Ogniwo” oraz tygodnik harcerski „Gazetka Pioniera”.

Specyficzne warunki sprawiają, że piśmka te mają w zasadzie charakter pism szkolnych, jakkolwiek ich redakcje starają się dostarczyć młodym czytelnikom także lektury pozaszkolnej.

„Jutrzenka” jest przeznaczona dla dzieci od klasy I do V. Dla najmłodszych zawiera czterostoronicową wkładkę „Promyczek”. Program szkolny uwzględnia przez zamieszczanie aktualnych materiałów, głównie związanych z rocznicami politycznymi i kulturalnymi.

Redakcja „Jutrzenki” dba o informację o Czechosłowacji — państwie, w którym żyją czytelnicy pisma, oraz o Polsce, z którą są związani przez swą narodowość. Redakcji zależy na uczeniu przez rozrywkę, stąd też przeważają teksty łatwe w odbiorze, dalekie od podręcznikowego stylu informacji. Widoczna jest dobra znajomość psychiki dzieci, co nie dziwi, gdy zważy się, że pismo redagują sami nauczyciele.

Pracami zespołu kieruje ostatnio Czesław Curzydło, długoletni nauczyciel, wykazujący od lat gimnazjalnych zacięcie literackie, objawiające się dziś w zgrabnych wierszykach oraz tłumaczeniach. Z piśmem współpracują: Janina Kowalska — autorka zabawnych humoresek z życia szkoły; Maria Janiurek — redagująca kącik przyrodniczy; Maria Pawlas — przygotowująca projekty dla majsterkowiczów oraz Józef Macura, Józef Ondrusz i Antoni Piekniak, dbający o to, aby czytelnicy wzbogacili swoją wiedzę o najbliższej ojczyźnie — ziemi cieszyńskiej.

Prace „Jutrzenki” kontynuuje „Ogniwo”, przeznaczone dla dzieci od klas VI do VIII, a chętnie wykorzystywane też w szkołach średnich.

Literatura piękna jest w „Ogniwie” prezentowana nie tylko przez autorów piszących wyłącznie dla młodzieży. Redakcja stawia sobie zadanie upowszechnienia literatury polskiej, stąd teksty najwybitniejszych klasyków i pisarzy współczesnych. Stałymi współpracownikami „Ogniwa” są pisarze warszawscy: St. Aleksanderzak, B. Zagala i inni.

Z myślą o wzbogaceniu wiedzy ogólnej „Ogniwo” publikuje cykle artykułów, gawęd i pogadanek, na przykład z zakresu historii, historii sztuki, wiedzy regionalnej, techniki, przyrody, geografii, sportu.

Po śmierci długoletniego redaktora „Ogniwa” — Gustawa Przeczka, kierownikiem redakcji została nauczycielka i publicystka — Henryka Zabińska. Współpracuje z nią między innymi Franciszek Szopa, Maria Ramszowa, Gustaw Sajdok i inni.

Obydwa pisma wydaje czeskie Ministerstwo Szkolnictwa w Państwowym Wydawnictwie Pedagogicznym.

W pierwszym numerze z 1945 roku „Jutrzenka” pisała: „Przynosić wam będę figlarne i wesołe wierszki lub bajeczki, zajmujące opowiadania i ciekawe zagadki. We wszystkim będzie kropla nauki, która was wzbogacać będzie”.

Temu programowi obydwie wymienione piśmka starały się pozostać wiernie przez minione 31 lat, między innymi dlatego, że przez cały czas zajmował się nimi jako redaktor odpowiedzialny ich „ojciec duchowy” — prof. Jan Kotas.

„Jutrzenka” i „Ogniwo” to piękny rozdział w czasopiśmiennictwie polskim poza granicami kraju. Duża w tym zasługa między innymi polskich nauczycieli pracujących na czeskim Śląsku.

E.R.

BARBARA BILKO

## KREMATORIUM OŚWIĘCIMSKIE

Polskim Nauczycielom

W podziemiach obok gazowej komory  
dwa piece czeluścią zięją  
na drzwiczkach otwartych zawieszono wieńce  
Przy piecu-grobie pochyleni kłęczą  
Ci, których bliscy  
na popiół spaleni  
w sercach potomnych wciąż zmarłych wstają.

## SAMOTNOŚĆ

Na jego usługach dźwięk, światło, bakterie  
nawet księżyc się jego podnóżkiem stał  
siedzibę w oceanie budować zamierza  
zwycięzył góry, pustynie i tajgi  
a sam wciąż szuka ręki przyjaznej  
samotnie się rodzi, samotnie umiera  
samotnie spożywa swój codzienny chleb  
człowiek dwudziestego wieku.

GUSTAW SAJDOK

Wpłatał słowa  
w porywy wiatru  
w szelest niespokojnych  
kłosów  
dojrzewającej pszenicy

Wiatr pokrętnie  
słowa milkną  
i znowu spadam  
na samo dno  
ciszy

Z głową wrośniętą w ramiona  
na długich nogach stoję  
W plecy popycha słońce  
Ziemia kręci się

Z kalut  
niebieskie grudki nieba

posąg pomnażam  
Synu  
w Beskidzie tkany igliwem  
patrzaniem obecny  
wypatruję pogody  
córeczko daruję ci

sad jabłoni  
z koncertem kosów  
z oddechem wiosny  
z bielą  
czerwienią  
i złotem

Nauczę cię rozumieć  
rzeki szerokie  
Dęby  
strzaskane piorunem  
Oczy  
łzami przeczące  
żarliwością nieme  
Nie płacz  
Ojciec dębem był  
i jabłonią  
Przytul się mocniej

## W NASZEJ SEKCJI

Rada Zakładowa Związku Nauczycielstwa Polskiego w Cieszynie rozwija szeroką działalność społeczno-kulturalną. O Sekcji Plastycznej Nauczycieli pisaliśmy już niejednokrotnie. Mówiliśmy również o osiągnię-

ciach naukowych Sekcji Historycznej. Dzisiaj chcemy pochwalić się aktywnie pracującą Sekcją Literacką Nauczycieli ziemi cieszyńskiej.

Powstała ona kilka lat temu, ale bardziej ożywiona działalność przejawia dopiero od dwóch lat. Świadczą o tym regularne comiesięczne zebrania sekcji, organizowanie spotkań literackich dla najbliższego otoczenia, prezentowanie utworów własnych, organizowanie seminariów czy też uczestnictwo w wakacyjnych kursach literackich.

Dla urozmaicenia zajęć nawiązano koleżeńskie kontakty z Klubem Literackim w CSRS, z Sekcją Literacką Nauczycieli w Bielsku Białym, w Katowicach oraz z folklorystycznym Klubem Literackim „Ruch” w Istebnej. Wspólne wizyty i wymiana doświadczeń wpłynęły zapładniająco na inwencję twórczą nauczycieli-literatów.

Ostatnio był w Cieszynie przedstawiciel Zarządu Głównego ZNP z Warszawy, który ocenił pracę i działalność sekcji. W wy-

niku tego spotkania, zrodziła się myśl, aby szerzej spopularyzować literackie osiągnięcia cieszyńskiego nauczycielstwa. Zgodnie z tą sugestią przygotowaliśmy materiały do wkładki literackiej do „Głosu Nauczycielskiego” oraz przygotowujemy specjalny biuletyn w formie jednodniówki, który zamierzamy wydać jeszcze w bieżącym roku. Na zawartość tego biuletynu złoży się dorobek członków naszej Sekcji Literackiej.

IRENA WOJNAR

**N**a Węgrzech odwiedziłam dwie szkoły: podstawową w Budapeszcie i gimnazjum w Balatonfüred, byłam w Wydziale Oświaty i Kultury, a także w wielkim pionierskim miasteczku „Zanka” i wszędzie, w pierwszych niemal chwilach spotkania mówiono mi o Parlamencie Uczniowskim (Diárpárlamentek). To prawda, moją rozmówcy wiedzieli, że interesują mnie szczególnie problemy wychowawcze, ale sądziłem, że nawet gdybym zbierała informacje na inne tematy, też mówiono by mi o owym Parlamencie, bowiem sprawy z nim związane ściśle splatają się z życiem każdej placówki oświatowej na Węgrzech.

Pierwszy Parlament młodzieżowy odbył się w 1967 roku w Budapeszcie. Poprzedziła go ustawa w Sejmie Ludowej Republiki Węgierskiej dotycząca młodego pokolenia, która przyznała młodzieży prawa do samostanowienia o wielu sprawach.

W myśl zasady — „nie o nas bez nas” — na pierwszym swym Parlamencie młodzież przedstawiciele wszystkich typów węgierskich szkół mówili o tym, co ich cieszy, a co martwi, o jakiej szkole marzą.

Słuchał ich minister oświaty i kultury, który w dwa lata później, na następnym sejmiku, dokonał rozliczenia z realizacji uczniowskich postulatów. Mówił o tym, co dało się załatwić, a co okazało się niemożliwe. Taki „rozrachunek” odbywa się zresztą regularnie.

Parlament organizowany jest co dwa lata z tym, że drugi odbył się już po roku, a następne w latach 1970, 1972, 1974. Teraz najbliższy odbędzie się w listopadzie bieżącego roku, ale już w trochę zmodyfikowanej formie, bowiem wezmą w nim udział tylko przedstawiciele uczniów szkół podstawowych; w styczniu 1977 roku obradować będą uczniowie szkół średnich, zaś w lutym 1977 roku — studenci wyższych uczelni. Dotychczasowa praktyka wykazała, że taki podział pozwoli na jeszcze większe zgłębienie spraw, którymi żyje kształcące się pokolenie.

By było ono autentycznie reprezentowane w Parlamencie, przyjęło się demokratyczne zasady wyboru delegatów. W pierwszej kolejności więc odbywają się sejmiki we wszystkich węgierskich szkołach, gdzie dialog między uczniami a własnymi nauczycielami jest pierwszym etapem współporozumienia. Potem wybrani w każdej szkole delegaci uczestniczą w sejmiku wojewódzkim, przez nich zaś wyłonieni przedstawiciele zasiadają w ławach Parlamentu Krajowego.

Mówią o bardzo wielu sprawach, wielkich i mniejszych, ale wszystkich żywych. W czasie pierwszych na przykład obrad Parlamentu, zorganizowanych w ogromnej hali jednej z budapeszteńskich fabryk, młodzi dopominali się o większe przywileje dla siebie. Na drugim dawały o sobie znać zainteresowania turystyczne. Następne obrady zdominowała sprawa papierosów. O prawo do palenia dopominali się zarówno ci ze szkół średnich, jak i z podstawowych, nie mówiąc już o akademikach. Świat szkolny „nie zaciągnął się” jednak dymem. Minister oświaty i kultury mówiąc, że tego załatwić się nie da, wytłumaczył dokładnie, dlaczego. Ten sprowokowany przez samą młodzież wykład, dla wielu nie był z pewnością bez znaczenia.

Ze zniżkowych biletów autobusowych, o które prosiła młodzież, początkowo też nic nie wyszło. Minister po dwóch latach przy rozliczeniu się z realizacją uchwał mówił o nie uwierczonej, niestety, sukcesem staraniach. Czas, a przede wszystkim rozwój węgierskiej gospodarki zrobili jednak swoje i na następnym z kolei posiedzeniu Parlamentu minister ogłosił spełnienie tego postulatu. Oczywiście, to tylko drobne przykłady spraw poruszanych na szerokim forum.

Nauczyciele, zasiadający w Parlamencie „twarzą w twarz” ze swymi wychowankami i słuchający ich uwag, początkowo różnie reagowali, bowiem uczniowie świadomi swego prawa do współstanowienia stawiali postulaty nie zawsze słuszne, a czasem nawet wybitnie drażniące. Świadomość, że wszystkie są jednak dla

młodych ważne, pomogła złagodzić reakcje. Nauczyciele, po przejściu już kilku „parlamentarnych” debat, wysoko je na ogół cenią, dostrzegając ich walory wychowawcze.

Przyznam, że dyrektor szkoły podstawowej w Budapeszcie — Tallar Imre, występujący w swym gabinecie w czerwonym dresie, wywołał w pierwszej chwili moje lekkie, acz ukrywane, zdziwienie.

W latach wychowawczych jest w tej szkole działalność prowadzona na razie eksperymentalnie. Mianowicie jeden ciąg klas przez pierwsze dwa lata prowadzony jest systemem określanym jako „system środowiskowy”. Sprawa polega na „bezwstraszowym” wprowadzeniu maluchów w świat szkolny.

Robi się więc wiele, by tryb życia małych elewów był jak najbardziej zbliżony do trybu życia przedszkolaków. Nauka przeplatana jest relaksem, spacerem, u-

## MIGAWKI

## Z KRAJU

# BRATANKÓW

HANNA POLSAKIEWICZ  
Korespondencja własna

Potem jednak strój ten okazał się w pełni uzasadniony. Dyrektor z zamiłowaniem trenuje piłkę ręczną, jego żona, również nauczycielka tej szkoły, uczy gimnastyki, dwaj synowie ukończyli Wyższą Szkołę Sportową, a 20-letnia córka ma krajowe sukcesy w skoku.

Niezależnie, a raczej w powiązaniu z tymi rodzinnymi zamiłowaniem i wyczynami, szkoła ma specjalizację gimnastyczną i... skarb rzadki w innych placówkach — salę gimnastyczną o wymiarach 42 x 24 metry. Specjalne rozsuwane kotary w jednej chwili dzielą całe pomieszczenie, które najtrafniej określić chyba można „halą sportową”, na trzy sale gimnastyczne. Mogą więc równocześnie ćwiczyć na drabinkach, rozgrywać mecze siatkówki, koszykówki itp. uczniowie trzech klas.

W 78-osobowym zespole uczących w tej szkole pedagogów jest aż pięciu specjalistów wychowania fizycznego. Dążą oni zarówno do dorobienia się z grona swych uczniów młodej kadry wychowawców, jak również do doprowadzenia do sportowej teźżyny wszystkich niemal dzieci w szkole.

W każdym roczniku jedna z klas jest wyspecjalizowana w sporcie, ale dzieci ze wszystkich oddziałów też dość intensywnie ćwiczą. Wielka hala jest więc wykorzystywaną od 7.00 rano do 22.30 (z tym, że od 18.00 odstępuje się ją klubom sportowym).

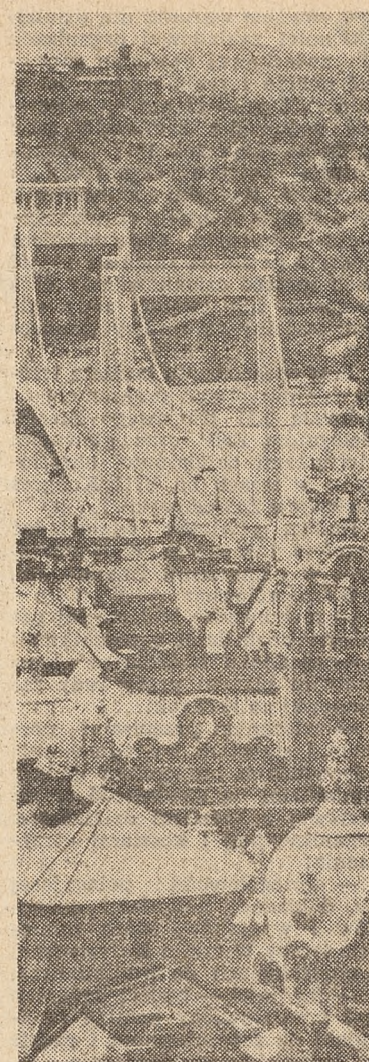
A że „w zdrowym ciele, zdrowy duch”, to cała sprawa ściśle wiąże się z wychowaniem nie tylko sportowym. Jedną z form pracy dydaktycznej o dużych wa-

trwałaniem przerobionej wiedzy, znów zabawą w sali gimnastycznej itd. itd.

Nie w jednej, lecz w wielu węgierskich szkołach od sześciu już lat wprowadzany jest — z powodzeniem zresztą — ten system i od 1978 roku planuje się przeniesienie go, jeśli nie do wszystkich, to do większości szkół podstawowych.

Dzieci do szkoły przychodzą o 8.00 rano, wychodzą z niej o 18.00. Zostawiają w szkole swój szkolny „ekwipunek” i sprzęt sportowy i nie obciążone ciężarem zapchanych tornistrów wracają do domu, gdzie nie odrabiają już żadnych lekcji. Wszystko, co związane jest z nauką, dzieje się w szkole (podobnie jak w naszych szkołach całodziennych): w domu są całkowicie oddani rodzinnemu życiu.

Dyrektor Imre Tallar, oceniając plusy i minusy eksperymentalnego systemu, mówi o walorach łagodnego przejścia dziecka do obowiązków szkolnych, o możliwościach ściślejszych jego powiązań z rodziną. Wylicza jednak również i wady. Tak prowadzeni w dwóch pierwszych klasach uczniowie, w trzeciej, gdy przechodzą do normalnego trybu szkolnej pracy — czują się zachwiani. Często notowanym zjawiskiem jest wówczas spadek dobrych ocen. Jednak okres powrotu do równowagi bywa na ogół bardzo krótki, dzięki większej już w końcu odporności dziecka 8-letniego od sześcioc- czy siedmiolatka. Do minusów jeszcze dyrektor zalicza... zapomnienie. Nieprzywykli do noszenia na co dzień swych pomocy szkolnych, uczniowie, a także ich rodzice, zapominają o wórkach z pantoflami, o sprzącie, o książkach itp. — a to dezorganizuje pracę nauczyciela. W sumie



rodziców) swą nieobecność w szkole. Przywilejów tarczowych jest zresztą więcej.

Dużo można by jeszcze pisać o kodeksie w tej szkole, można by pisać też i o innych problemach ciekawie w niej rozwiązywanych, ale miejsca nie starcza.

Kończąc więc relację z tej sportowej placówki chciałabym tylko nadmienić, że jej wychowankiem jest Totar István zwycięzca (w skali krajowej) w biegu na 100 — 200 metrów, chłopiec, o którym się mówi, że jest olimpijską nadzieją Węgrów.

Balaton zwykliśmy przede wszystkim kojarzyć z kąpielą, słońcem, wypoczynkiem. Na Węgrzech utarło się powiedzenie, że nad brzegami Balatonu bez ciężkiej pracy zdobyć można majątek i owo przekonanie niewątpliwie wywiera określony wpływ na żyjące na tej atrakcyjnej turystycznej ziemi — młode pokolenie. Nic więc dziwnego, że dyrektor gimnazjum w Balatonfüred — Kiss Bela, jako sprawę niezwykle istotną wychowawczo, traktuje prace społeczne swych uczniów. Prace dla miasta, a także — dla przedsiębiorstw rolnych. Jesienią (uchwałą Ministerstwa Oświaty i Kultury) młodzież bierze zawsze udział w winobranii, jako że ziemia nad Balatonem pełna jest czystego owocu.

Przydzielam roboty dla każdego zespołu klasowego zajmuje się organizacja młodzieżowa KISZ (odpowiednik naszego SZMP). Jej przedstawiciele również oceniają efekty wysiłku.

Organizacja młodzieżowa w gimnazjum liczy 60 proc. z 303 uczniów. W rzeczywistości jednak liczba członków organizacji jest większa, gdyż część uczniów należy do niej w miejscu zamieszkania. Samo członkostwo nie jest jednak sprawą prostą i nie polega na zwykłym wpisie. Pierwszoklasista, jeśli chce dostać się do organizacji, musi najpierw wziąć udział w specjalnie zorganizowanym konkursie z zakresu wiedzy politycznej (wywieszzone są pytania i lektura ułatwiająca przygotowanie), potem przechodzi półroczną próbę, w czasie której obserwowany jest styl jego życia i dopiero wtedy, jeśli wszystko przejdzie pomyślnie — „bramy” stoją przed nim otworem. Ale nie na zawsze. Po roku znów, w zależności od zachowania, postępowania w nauce, postawy w pracy społecznej — członkostwo może być zaakceptowane lub nie.

KISZ prowadzi w szkole Klub Młodzieżowy. Uczniowie dopominają się na swoim sejmiku o jego istnienie. Dyrekcja chętnie się na to zgodziła, wygospodarowała locum, lecz prowadzenie klubu należy do członków organizacji.

Jeden z nauczycieli ma powierzona opiekę nad organizacją młodzieżową. Zwołany jest w związku z tym ze znacznej części obowiązków dydaktycznych i otrzymuje specjalny dodatek. Inni pedagodzy, oczywiście, też współpracują z organizacją, jednak głównie na terenie swoich klas.

Szkola — jak wyjaśnił jej dyrektor Kiss Bela — sprofilowana jest na kształcenie w zakresie obcych języków, ze szczególnym uwzględnieniem angielskiego. W tym roku ponadto do jednej z pierwszych klas wprowadzono eksperymentalnie nowy przedmiot o nazwie: „struktura materialna”, na który składają się chemia, fizyka i biologia razem wzięte. W ten eksperyment — realizowany pod opieką Węgierskiej Akademii Nauk — aktywnie włączył się dwaj prowadzący go młodzi pedagodzy, Kiszely Pál i Vastagu György.

Pierwszy z wymienionych — biolog i chemik, zrobił przedtem dyplom z języka angielskiego. Operując nim, mógł łatwiej posługiwać się literaturą o kompleksowym sposobie uczenia w szkołach angielskich. Sam opracował plan supernowoczesnego gabinetu dla nowego przedmiotu. I trzeba widzieć precyzję, z jaką pod tego okiem, wykonuje się tam każdy szczegół.

Tak więc obecnie gimnazjum nad słonecznym Balatonem stawia twarz ku nowoczesności.

Zdaje sobie sprawę, że zasygnalizowałam tylko coś niecoś z mnogości problemów i rozwiązań wychowawczych w szkołach węgierskich. Krótki tam pobyt nie pozwala, niestety, na więcej.



Nad słonecznym Balatonem



8 listopada  
PO XII ZJEŹDZIE ZNP

Mamy za sobą bardzo ważny etap działalności oświatowej. Niedawno obradował XII Krajowy Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego; wkrótce po nim odbyło się spotkanie Prezydium Zarządu Głównego ZNP z I sekretarzem KC PZPR, tow. Edwardem Gierkiem.

Zjazd ZNP był ważnym wydarzeniem w życiu oświatowym naszego kraju, odbywał się bowiem niejako w przełomowym momencie. Mamy za sobą powszechną dyskusję nad raportem komitetu ekspertów, w końcowym etapie są prace, też poprzedzone dyskusją, nad koncepcją programową i organizacyjną dziesięcioletki.

Okres minionej kadencji Związku obfitował więc w wydarzenia i decyzje o kapitalnym, historycznym znaczeniu dla dalszego rozwoju polskiej oświaty. Zjazd ZNP sumował dotychczasowy dorobek, ważył osiągnięcia, wytyczał kierunki dalszej działalności. Wszystko, czego dokonaliśmy dotychczas w oświacie, znalazło wyraz w materiałach zjazdowych w sprawozdaniu i dyskusji. Sądzę, że całe środowisko nauczycielskie może odczuwać satysfakcję z tych naszych wspólnych dokonań.

A nam bardzo zależy na tym, aby to wszystko, co wspólne, co znajduje wyraz w planach i zamierzeniach, było realizowane przez ogół nauczycieli, znalazło odbicie w ich pracy na co dzień.

Zdarza się, że jesteśmy poddawani krytyce za różnego rodzaju nietrafne propozycje czy mijające się z rzeczywistością oceny. Chciałbym powiedzieć, że zjazd ZNP wnosił w tej sprawie wiele nowego; to nowe głównie polega na tym, że: po pierwsze — znacznie szersza niż kiedykolwiek przedtem jest znajomość problemów oświatowych i warsztatowych wśród ogółu nauczycieli. To bardzo cenne zjawisko, a po drugie — dziś, w stopniu większym niż w przeszłości, to opinie ogółu środowiska nauczycielskiego uwzględnia się w pracach resortu, w przygotowaniach do reformy systemu edukacji. Korzystanie z opinii praktyków pozwala nam uniknąć wielu błędów, w porę likwidować usterki.

Bardzo zależy nam na tym, aby zarówno dziś, jak też w przyszłości całe środowisko nauczycielskie identyfikowało się z naszym programem działania. Zjazd udowodnił, że jest to realne.

Do wniosków takich upoważnia również spotkanie I sekretarza KC PZPR, tow. Edwarda Gierka z Prezydium ZG ZNP. Na tym spotkaniu, które miało bardzo szczerzy przebieg przedstawiciele nauczycieli zabierający głos mówili o rozlicznych problemach dotyczących szkoły i nauczyciela, o dalszych losach oświaty, o licznych jeszcze trudnościach związanych z realizacją ambitnych planów i zamierzeń. Premier, tow. Piotr Jaroszewicz ustosunkował się do całej grupy spraw, które dotyczą warunków pracy, perspektyw ich rozwiązywania, bazy materialnej naszego szkolnictwa. Natomiast I sekretarz, tow. Edward Gierek, wiele uwagi w swym wystąpieniu poświęcił roli i zadaniom szkoły na tle tego, co łączy się z budową społeczeństwa socjalistycznego. Raz jeszcze tow. Edward Gierek podkreślił wielkie znaczenie nauczyciela jako wychowawcy.

Sądzę, że będziemy musieli uczynić znacznie więcej dla kształtowania postaw obywatelskich, wychowywania młodzieży zaangażowanej w socjalistyczną budowę naszego kraju. Wszystko to, co związane jest z kształtowaniem emocjonalnych postaw młodzieży, jej stosunku do państwa, do pracy — powinno znaleźć konkretny odzew w naszej codziennej działalności wychowawczej.

Przed nami reforma szkolnictwa; jednak wszystko, co nowe w tej reformie, wiąże się z dotychczasowym dorobkiem szkoły tej szkoły, którą mamy dziś.

Podstawne warunki dla działalności zakładowej organizacji związkowej powinien zapewnić dobrze i realnie opracowany budżet. Ponieważ ma on zapewnić wykonanie zamierzeń rady zakładowej na rok 1977 i zaspokojenie potrzeb organizacji i członków Związku zgłoszonych na własnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, opracowaniem budżetu powinien zająć się zespół osób spośród członków rady oraz księgowy lub członek rady odpowiedzialny za sprawy finansowe.

Przy opracowaniu budżetu trzeba kierować się programem i uchwałą XII Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP oraz głównymi kierunkami działalności określonymi w tezach na VIII Kongres Związków Zawodowych.

Budżet powinien odpowiadać regułom i zasadom obowiązującym w planowaniu finansowym, a w szczególności:

- równowadze budżetowej pomiędzy dochodami a wydatkami;
- zgodności budżetu z konkretnym planem pracy rady zakładowej na 1977 rok;
- zalecanym przepisami normom i stawkom wydatków oraz odpowiednim proporcjom między wydatkami a działalnością merytoryczną a kosztami działalności organizacyjnej i kosztami utrzymania;
- szczegółowości polegającej na dokładnej kalkulacji dochodów i wydatków, którą zamieścić trzeba w części statystycznej i objaśnieniach do preliminarza;
- jawności — budżet powinien być przedstawiony komisji rewizyjnej do zaopiniowania i radzie zakładowej do zatwierdzenia.

Prawidłowa kalkulacja dochodów stwarza realną szansę ich uzyskania i gwarancję finansowania zaplanowanych wydatków. Na rok 1977 przewidzieć trzeba następujące składniki dochodów:

**W rozdziale 10** — składki członkowskie od pracujących — preliminować wpływy większe o 3,5 proc. w stosunku do planu na rok 1976.

Doświadczenie tego roku wskazuje, że wpływy mogą w takim stosunku powiększyć się, przy czym dla potwierdzenia tego założenia, każda rada zakładowa skonfrontuje swój plan z wpływami 60 proc. składki za miesiąc październik, mnożąc je przez 12 miesięcy. W części statystycznej podajemy wpływy globalne (stuprocentowe) przeliczając wpływy pozostające w dyspozycji rady w sposób następujący: wpływy 60-procentowe podzielić przez 60 i pomnożyć przez 100.

**W rozdziale 11** — składka członkowska od emerytów — na podstawie średniej miesięcznej z 1976 roku. Średnia pomnożona przez 12 miesięcy powinna dać realną pozycję wpływów. Praktyka wykazuje, że w ostatnich latach plan tych wpływów był zanizony, a wykonanie sięgało średnio 150 procent. Wpływy te w całości należy przeznaczyć na potrzeby kolegów-emerytów.

**W rozdziałach 12, 13, 15** — odpłatność członków za świadczenia — przewidzieć należy odpłatność za wczasy, wycieczki, imprezy kulturalne i rozrywkowe, kolonie i obozy lub odpłatność za świadczenia w zakresie wychowania fizycznego i sportu.

Przewidywana częściowa odpłatność członków pozwala zastosować się do obowiązującej reguły, że dochody i wydatki zalicza się brutto, to jest w pełnej wysokości.

**W rozdziale 14** wydatków uwzględnić należy środki na zapomogi dla emerytów, wdów i sierot po członkach Związku. Preferencje powinni mieć koledzy emeryci — byli pracownicy administracji i obsługi, którzy nie zostali objęci reformą rent i emerytur starego portfela.

Zapomogi w rozdziałach 13 i

**W dziale 3** — o budżetu zaliczyć należy pełną pozostałość środków budżetowych przewidywanych na koniec 1976 roku. Aby obliczyć właściwą kwotę pozostałości, należy aktualny stan środków pieniężnych w chwili opracowania budżetu powiększyć o przewidywane wpływy do 31 grudnia i zmniejszyć o kwotę wydatków przewidzianych do realizacji w tym roku.

Do pozostałości nie można wliczać środków pozabudżetowych (obcych), otrzymanych do rozliczenia lub gromadzonych przez lata jako fundusze celowe na określone zadanie.

**W dziale 4** — dotacja od Zarządu Głównego — można planować tylko kwoty, które rada zakładowa otrzymała w formie dotacji wyrównawczej od Za-

rzędu Głównego bezpośrednio lub za pośrednictwem filii OUPiS:

- a) rady zakładowe, w których ma siedzibę urlopowany do pracy z radami — kwotę 7000 zł.
- b) rady będące siedzibą Oddziału Zarządu Głównego — 7300 zł
- c) pozostałe rady tylko w takiej wysokości i wtedy, jeżeli w 1976 r. otrzymały dotację wyrównawczą.

Nie można planować kwot, które rada zakładowa mogła otrzymać bezpośrednio z Zarządu Głównego na określone wydatki z tytułu zleceń imprez przez wydziały ZG ZNP. Również nie wliczamy kwot z tytułu refundacji zasiłków statutowych.

Budżet po stronie wydatków przede wszystkim ma zapewnić środki na realizację zadań programowych i statutowych oraz takich masowych form działalności, które służą członkom Związku.

Wzrost dochodów ze składki powyżej wpływów 1976 roku powinien w całości być przeznaczony na różne formy działalności socjalnej i bytowej, pracę kulturalno-oświatową i imprezy, wycieczki krajowe, wychowanie fizyczne i sport.

**W dziale 1** — trzeba uwzględnić nakłady na dopłatę do wczasów otrzymywanych z ZNP, a odpłaconych częściowo po stronie dochodów, na całkowite sfinansowanie wczasów dla członków pracujących społecznie w PKZP, innych członków i ich rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, szczególnie dla osób nisko uposażonych, w rodzinach wielodzietnych, nauczycieli studiujących. Te same kryteria należy stosować przy planowaniu zapomóg dla członków pracujących.

**W rozdziale 14** wydatków uwzględnić należy środki na zapomogi dla emerytów, wdów i sierot po członkach Związku. Preferencje powinni mieć koledzy emeryci — byli pracownicy administracji i obsługi, którzy nie zostali objęci reformą rent i emerytur starego portfela.

Zapomogi w rozdziałach 13 i

14 powinny być planowane na poziomie wydatków planowanych w budżecie 1976 roku. W ramach pomocy socjalnej można przewidzieć środki na przejazd z urlopu dla członków nie korzystających ze zniżki, również na turystykę krajową i wypoczynek sobotnio-święteczny, a także opiekę nad dziećmi i młodzieżą członków ZNP.

Na zasiłki statutowe przeznaczyć należy 8,5 proc. wpływów ze składki od pracujących, pozostających w dyspozycji rady.

**W dziale 2** — planować środki na zaplanowane do przeprowadzenia w 1977 r. masowe imprezy kulturalno-oświatowe oraz na bilety do kin i teatrów, zakładając odpowiednią odpłatność wykazaną po stronie dochodów. Zapewnić należy pomoc dla pla-

cówek kulturalnych (kluby, świetlice związkowe), zespołów artystycznych, na koszty punktów konsultacyjnych dla studiujących nauczycieli oraz inne formy działalności oświatowej i kulturalnej.

**W dziale 3** — preliminować wydatki na upowszechnienie wychowania fizycznego i sportu wśród członków Związku i ich rodzin, na festyny, zloty, turnieje, koła zainteresowań oraz pomoc dla klubów i zespołów sportowych, na tradycyjną już współpracę w tej dziedzinie z ludowym Wojskiem Polskim.

**W dziale 4** — przy planowaniu wydatków na działalność organizacyjną dążymy do dalszego doskonalenia gospodarowania składką związkową. Przy realizacji tego postulatu jest konieczne, aby w związku z przeprowadzeniem w 1976 r. zebrań sprawozdawczo-wyborczych wydatki organizacyjne w rozdziale 40 uległy odpowiedniemu zmniejszeniu.

**W rozdziale 41** — w miarę szczególnej potrzeby, wynikającej w większych radach zakładowych z konieczności usprawnienia obsługi członków ZNP, można w granicach do 10 proc. wpływów ze składki od pracujących planować środki na dodatki specjalne dla mandatariuszy według zasad opublikowanych w „Informacjach dla rad zakładowych”.

Zatrudnienie pracowników biurowo-księgowych w dużych radach zakładowych może być finansowane z rozdziału 41 poza limitem na dodatki specjalne.

Wynagrodzenie netto dla tych pracowników ustalił we wszystkich zgłoszonych przypadkach Zarząd Główny na piśmie. Obowiązuje również zapreliminowanie w tym rozdziale środków na składkę ZUS w wysokości 20 proc. osobowego funduszu plac, na podatek od funduszu plac w wysokości około 5 proc. nie więcej niż 2 proc. na fundusz socjalny oraz 0,85 proc. na Zakładowy

Fundusz Mieszkaniowy centralizowany w Zarządzie Głównym.

**W rozdziale 42** — można zaplanować środki na nagrody dla aktywności społecznej, jeżeli nie można ich było objąć bezpłatnymi świadczeniami socjalnymi, nie więcej jednak niż 3 proc. własnych wpływów ze składki od pracujących.

**W rozdziale 43** — należy przede wszystkim przewidzieć 10 proc. globalnej składki z tytułu udziału ognisk w budżecie rady, ale tylko w 1/4 części na wydatki organizacyjne. Pozostały udział tj. 1/4 na działalność kulturalno-rozrywkową i 1/2 część na turystykę — planować w odpowiednich działach 1 i 2.

Ponadto w rozdziale 43 można planować koszty przejazdów na narażdy wojewódzkie w Oddziale Zarządu Głównego, koszty zakupu druków organizacyjnych i finansowych, czasopism i wydawnictw związkowych. W dalszym ciągu z rozdziału 43 należy wyłączać wydatki biurowo-gospodarcze, których finansowanie ciąży na pracodawcy (pismo Zespołu Gospodarki Terenowej Ministerstwa Finansów z dnia 12 lutego 1976 r. nr BT/S/665/4/66 i z dnia 22 kwietnia 1966 r. nr BT/S/2665/5/66 oraz pismo ministra oświaty z dnia 29 kwietnia 1966 r. nr PF6-0247/28/66).

Przy planowaniu wydatków należy kierować się komentarzem do klasyfikacji budżetowej oraz zasadami i normami finansowymi, a także wskazówkami technicznymi, które zamieszczone były w następujących publikacjach Zarządu Głównego ZNP:

- „Biuletyn Organizacyjny ZG ZNP”, nr 1/63 z marca 1974 roku,
- „Głos Nauczycielski”, nr 46 z dnia 16 listopada 1975 roku,
- „Informacje dla rad zakładowych ZNP”, poz. 36 z dnia 1 lipca 1974 r.
- „Informacje dla rad zakładowych ZNP”, poz. 110 i 114 z dnia 16 grudnia 1975 r.

Część statystyczną, przeznaczoną głównie dla kalkulacji dochodów ze składki oraz niektórych wydatków, prosimy wypełnić bardzo starannie, przy tym należy zwrócić szczególną uwagę na następujące sprawy:

- dokładną liczbę członków pracujących i oddzielnie liczbę członków emerytów;
- korelację planowanych kwot na zapomogi i nagrody z odpowiednimi rozdziałami wydatków budżetowych;
- w tabeli wynagrodzeń wykazać tylko roczny fundusz plac pracowników pełnozatrudnionych i niepełnozatrudnionych bez kwot należonych do tego funduszu z tytułu składki ZUS, podatku od funduszu plac i innych pochodnych.

Ujmować tylko te wynagrodzenia, które wynikają z zawartych umów o pracę (dodatki specjalne nie objęte umową nie mogą być w tabeli wykazane).

Rady zakładowe, prowadzące agendy na oddzielnych budżetach, sporządzają plany finansowo-rzeczowe tych agend ze szczegółowością do paragrafu. W tej sprawie samodzielne agendy skontaktują się z głównymi księgowymi filii OUPiS, ponieważ potrzeba taka wynika z nowej klasyfikacji paragrafowej obowiązującej od dnia 1 stycznia 1977 r.

Plany finansowe agend powinny być złożone w filiach łącznie z budżetem rady.

Termin złożenia budżetów w odpowiadających terytorialnie filiach OUPiS, ustalił Zarząd Główny ZNP na dzień 20 listopada 1976 roku. Dotrzymanie tego terminu przez każdą radę zakładową świadczyć będzie o docenianiu wagi spraw finansowych, stanowiących podstawę materialną całej naszej działalności związkowej.

JAN STANISŁAWSKI  
kierownik Wydziału Finansowego ZG ZNP



# JAK OPRACOWAĆ BUDŻET

## IV DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA STRZELECKIE ZNP

Mistrzostwa odbyły się w dniach 18 i 19 września br. w Warszawie na strzelnicy Instytutu Elektrotechniki. Zgodnie z regulaminem miały w nich uczestniczyć 3-osobowe reprezentacje 49 oddziałów Zarządu Głównego ZNP w składzie 1 kobieta plus 2 mężczyźni.

Konkurencją mistrzostw było strzelanie z broni małokalibrowej szkolnej w pozycji leżącej — 60 strzałów — czas strzelania 80 minut — torzała 16 x 11 cm.

Udział w mistrzostwach zgłosiło 46 oddziałów (bez Częstochowy, Elbląga i Przemysła).

Komisja sklasyfikowała 36 oddziałów z uwagi na fakt, iż część reprezentacji (Białystok, Bydgoszcz, Kielce, Koszalin, Leszno, Łomża, Piła, Konin, Zamość, Suwałki) nie stawiała się w komplecie.

### WYNIKI W KLASYFIKACJI ZESPOŁOWEJ

<b>I — MIEJSCE — Katowice</b>	<b>1618 pkt.</b>
Barbara Deręgowska	— 517 pkt.
Krzysztof Szyndzielnicki	— 548 „
Szczepan Suchanowski	— 553 „

### II — MIEJSCE — Łódź

Anna Walczak	— 524 pkt.
Grzegorz Rzepecki	— 547 „
Marek Rzepecki	— 519 „

### III — MIEJSCE — Kraków

Grażyna Walosik	— 542 pkt.
Jan Kolarczyk	— 493 „
Władysław Lach	— 482 „

Dalsze miejsca zajęli: Wrocław — 1465; Wałbrzych — 1441; Opole — 1424; Piotrków Tryb. — 1416; Sieradz — 1412; Gdańsk — 1394; Poznań — 1381; Gorzów Wlkp. — 1347; Warszawa — 1362; Włocławek — 1360; Rzeszów — 1355; Olsztyn — 1347; Kalisz — 1299; Krosno — 1293; Płock — 1291; Skierniewice — 1291; Szczecin — 1285; Lublin — 1273; Jelenia Góra — 1270; Radom 1257; Bielsko Biala — 1248; Zielona Góra — 1247; Białą Podlaską — 1190; Chełm — 1160; Ciechanów — 1143; Ostrołęka — 1142; Toruń — 1101; Tarnobrzeg — 1095; Piła — 1084; Tarnów — 976; Nowy Sącz — 961; Słupsk — 846; Legnica — 783.

### WYNIKI W KLASYFIKACJI INDYWIDUALNEJ

<b>Kobiety</b>	
Barbara Drzewiecka, Włoc.	— 554 pkt.
Grażyna Walosik, Kraków	— 542 „
Anna Walczak, Łódź	— 524 „
Krzysztof Jarosz, Wrocław	— 517 „
Barbara Deręgowska, Katowice	— 517 „
Wanda Ratajczyk, Opole	— 507 „
Wanda Surmacz, Lublin	— 505 „
K. Andruszkiewicz, Olsztyn	— 494 „
Wiesława Famulska, Piotrków	— 490 „
Olga Bernatowicz, Jelenia Góra	— 487 „

### Mężczyźni

S. Suchanowski, Katowice	— 553 pkt.
K. Szyndzielnicki, Katowice	— 548 „
Grzegorz Rzepecki, Łódź	— 547 „
Tadeusz Tasar, Sieradz	— 537 „
Zdzisław Stefaniak, Poznań	— 522 „
Wiesław Zieliński, Wałbrzych	— 519 „
Marek Rzepecki, Łódź	— 519 „
Andrzej Frackowiak, Legnica	— 517 „
Jan Malkiewicz, Szczecin	— 517 „
Marian Karaczewski, Gdańsk	— 512 „

LESZEK KRAKUS

# „NAUCZYCIELE MOJEGO ŻYCIA”

**B**ył to konkurs szczególny. Wzięli w nim udział nauczyciele i rolnicy, ekspedientki i urzędniczki. Młodzież, ludzie dojrzały, spora grupa 60- i 70-latków. Wszyscy, którzy chcieli napisać o nauczycielu swojego życia, którzy zapamiętali przez lata o jego wskazówkach i przykładzie. I prace konkursowe traktowali nie rzadko jako swoiste spłacenie długu wdzięczności wobec tych, którym tak wiele zawdzięczają.

W sumie na konkurs ogłoszony przez „Zielony Sztandar” — właśnie pod pięknym hasłem „Nauczyciele mojego życia” — napłynęło 287 prac. Były one tak ciekawe, tak wyrównanym poziomem charakteryzowały się najlepszymi, że jury miało niemałą kłopotę z wytypowaniem laureatów. Ale nie nagrody są tu sprawą najważniejszą.

Prace konkursowe stwarzały przecież okazję do refleksji nad własnym życiem, były niejako próbą znalezienia odpowiedzi na zasadnicze pytanie: co jest w życiu najważniejsze, jakie zasady, wartości i postawy nadają mu sens. Właśnie — zgodnie z wymogami konkursu — uczestnicy musieli między innymi odpowiedzieć

na pytania, jakie zasady, wartości ideowe i etyczne-moralne reprezentowali nauczyciele ich życia oraz które z tych wartości najwyżej cenią oni sami.

A że prace te są zazwyczaj niezwykle szczerze i bezpośrednio, że cechuje je ogromny ładunek emocjonalny, celność obserwacji społecznej i obyczajowej, szczególna wrażliwość moralna — stanowią tym cenniejszy materiał dla historyków, socjologów, pedagogów.

Nic przeto dziwnego, że wzbudziły one żywe zainteresowanie w środowisku nauczycielskim. Między innymi zajmie się nimi też, gruntownie je przeanalizuje, Instytut Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Łódzkiego. Planuje się również wydanie specjalnego tomu z pracami konkursowymi (kilkadziesiąt prac opublikowano już na łamach „Zielonego Sztandaru”).

Kim byli nauczyciele życia uczestników konkursów? Naturalnie, przeważali nauczyciele profesjonalni — i to zarówno ze szkół podstawowych, jak średnich i wyższych. Ale jednocześnie dla ogromnej części piszących byli to rodzice, zwłaszcza matki, nierazko tym szczególnie ważnym czio-

wiekciem w życiu był dziadek, bądź innych członków rodziny.

Dla niektórych tymi najważniejszymi pedagogami byli bohaterowie książek, dla jeszcze innych — owym najistotniejszym czynnikiem kształtującym charakter i postawy było samo życie, doświadczenie, jakie ono niesie ze sobą.

I rzecz godna szczególnego odnotowania: dla jednej z uczestniczek konkursu — nauczycielki z zawodu — szczególnie cennym przykładem była postawa uczennicy, która niezwykłą siłą woli usiłowała przezwyciężyć własne kalectwo.

Jak więc wynika z tej krótkiej informacji, konkurs „Zielonego Sztandaru” był inicjatywą niezwykle interesującą i pożyteczną, a materiały, jakie nań napłynęły, stanowią prawdziwą kopalnię wiadomości, niezwykle cennych nie tylko dla pedagogów, choć — rzecz jasna — przede wszystkim dla nich.

Na zakończenie trzeba jeszcze dodać, że wśród laureatów znalazło się kilku nauczycieli. Oto ich nazwiska: Marian Bujalski z Dębów Wielkich, woj. siedleckie; Wiesława Gańko z Warszawy; Henryka Soloch z Janowa Wielkopolskiego, woj. bydgoskie.

Niezależnie od tego — nauczyciele znaleźli się także na liście wyróżnionych specjalnie przez jury. Są to: Władysława Jodko z Warszawy; Zofia Kędzierska ze Świebodzina oraz Piotr Rudnicki z Zagania.

(hw)

# LICEALIŚCI, KTÓRYM PATRONUJE KONOPNICKA

**O**d kilku już lat licea im. Marii Konopnickiej spotykają się na zjazdach delegatów, podsumowujących niejako nowatorskie formy wychowawczego oddziaływania na młodzież. Osmy z kolei, odbył się w Suwałkach, mieście rodzinnym poetki — w ostatnich dniach września br. Gospodarzem było liceum suwalskie — przy poparciu nie tylko Zarządu Głównego Towarzystwa im. Marii Konopnickiej, lecz także Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz władz miejscowych. Jak zwykle zamknął on całoroczne przygotowania prezentacją osiągnięć, które się ujawniły m.in. w konkursach. A w ubiegłym roku ogłoszono ich kilka: na najlepszą pracę maturalną, związaną z twórczością Konopnickiej, za opracowanie i wykonanie karty przeznaczonej do albumu — do zbiorów Muzeum Okręgowego w Suwałkach, a zawierającej odpowiednio fotografie i krótką historię szkoły, a poza tym konkurs recytatorski oraz wiedzy o ziemi suwalskiej.

Dwa konkursy — recytatorski i wiedzy o Suwalszczyźnie — weszły właśnie do programu zjazdu. A program ten był bardzo bogaty. Referaty, zwiedzanie miejsc związanych z poetką, turniej wiedzy o Suwalszczyźnie, zatytułowany: „Jestem przewodnikiem po ziemi suwalskiej”, ognisko z udziałem gawędziarza ludowego, zwiedzanie dworku, w którym urodziła się Maria Konopnicka, kościółka przechowującego jej metrykę, złożenie kwiatów pod pomnikiem poetki...

Były też i inne imprezy. I tak np. obrazek sceniczny „Maria i Eliza”, napisany przez uczniów liceum w Miłowie i w ich wykonaniu — chociaż budził sporo zastrzeżeń w późniejszych dyskusjach — świadczył o tym, że poetka jest młodzieży znana i bliska.

Organizatorzy zjazdu zatroszczyli się też o jego „oprawę”. Dekoracja auli szkolnej, w której odbywało się spotkanie, wystawa fotografów „Rajd po Pojezierzu”, wystawa kart albumowych, stoisko „Domu Książki”, zaopatrzone w wiele poszukiwanych wydawnictw, stoisko „Ruchu” z pamiątkami, obiegane przez ucze-

stników, agencja pocztowa, stemplująca korespondencję okolicznościowym datownikiem, znaczki zjazdowe i drobne upominki, częściowo przygotowane przez młodzież, służyły dobrze wytworzeniu właściwej atmosfery.

VIII Zjazd licealistów ze szkół, którym patronuje Maria Konopnicka, odegrał niemałą rolę wychowawczą. Zwróćmy uwagę tylko na niektóre: pogłębienie więzi łączącej młodzież z patronką szkoły przez poszerzenie wiadomości o jej życiu i poznanie jej rodzinnych stron; budzenie uczuć patriotycznych przez miłość do ojczystego krajobrazu i kultury ludowej oraz kształcenie wrażliwości na piękno (konkurs recytatorski, dwie wycieczki po Pojezierzu, przejazd statkiem po jeziorze Wigry, zwiedzanie zabytkowego klasztoru). Utrzymywanie łączności pomiędzy szkołami, nie tylko przez zjazdy, lecz także w ciągu roku szkolnego — budzi cenne uczucia młodzieńczej przyjaźni, przywiązania do szkoły i dumy z przynależności do wielkiej gromady konopnickańskiej (20 liceów i 120 szkół podstawowych). Spotkanie młodzieży pozwoliło też zobaczyć, jak patron szkoły może być czynnikiem integrującym pracę wychowawczą.

W dyskusji oceniającej podkreślono walory i znaczenie zjazdu, nie brak jednak było i wielu głosów krytycznych, co uznać należy za objaw dodatni. Świadczy bowiem o tym, że chemy, aby praca wychowawcza stawała się coraz bardziej pogłębiona, coraz lepiej przygotowująca młodzież do zadań, które stawia przed nią chwila obecna i dzień jutrzejszy.

Warto też zwrócić uwagę na jeszcze jeden, niebagatelny aspekt — na prawdziwą integrację społeczną, wyrażającą się w wspólnym działaniu; młodzieży, wychowawców, władz oświatowych politycznych, administracyjnych i różnych instytucji.

Być może doświadczenia wyniesione z dotychczasowych spotkań szkół noszących imię autorki „Rocy” staną się inspiracją nowatorskich pomysłów i dla innych szkół.

ALOJZA CZARNECKA



W dzisiejszym numerze publikujemy dalsze partie rozegrane w finale Szachowych Mistrzostw ZNP na rok 1976.

**T. Gniot — S. Bieliński**  
Partia nieregularna

1. d4 d5 2. e3 Sf6 3. Gd3 g5 4. Se2 Gg7 5. 0-0 0-0 6. f3 Sct7 7. c3 e5 8. Sg3 We8 9. We1 b6 10. Sd2 Gb7 11. Sd1 e4 12. fe4: Se4: 13. Se4: de4: 14. Ge4 Sa5 15. Ge2 c5 16. Gb5 We7 17. Sg3 a6 18. Gd4 Hc7 19. Wf1 Wad8 20. He1 b5 21. Gd1 e4 22. Se2 Wd6 23. Sf4 Wf6 24. Hg3 Hd6 25. Gd2 Sc6 26. Ge1 We8 27. Hh3 g5 28. Sh5 Wf1: 29. Kf1: Gc8 30. g4 Hg6 31. Kg2 f5 32. gf5: Gf5: 33. Gg4 Se4 34. Sg3 Gg4: 35. Hg4: Sd5 36. Gd2 Sf6 37. Hf5 Hf5: 38. Sf5: Sd5 39. a4 Wf8 40. Sg3 Sf6 41. ab5: ab5: 42. h3

Wb8 43. Wa7 b6 44. Sf5 Gf8 45. Ge1 Wd8 46. Gg3 Wd5 47. Se7+ Ge7: 48. We7: Kf8 49. Wb7 Sd7 50. Wc7 Kf7 51. We6 h5 52. h4 Sf6 53. hg5: Wg5: 54. Kh3 Sg4 55. Kh1 Wd5 56. Gf4 Sf2 57. Gg5 Sd1 58. Wf6+ Ke8 59. We6+ Kd7 60. We4: Sb2: 61. We7+ Kd8 62. Wf7 Kc6 63. e4 Wd6 64. d5+ Kb6 65. Ge3+ Ka5 66. Wa7+ Wa6 67. d6 Sd1 68. d7 i czarne poddały się.

**St. Mierzejewski — St. Kanonowicz**  
Partia hiszpańska

1. e4 e5 2. Sf3 Sc6 3. Gb5 d6 4. d4 Gd7 5. Sc3 ed4: 6. Sd4: Sd6 7. Sc6: b6: 8. Gd4 Ge7 9. 0-0 0-0 10. Hd3 We8 11. Gf4 Gf8 12. Wd1 Wb8 13. Gb3 Ge6 14. Wf1 Sh5 15. Ge3 a5 16. Hg6 Gb3: 17. ab3: Hd7 18. Ha5: We5 19. Ha5 Wb8 20. f4 We6 21. Ha5 Sf6 22. e5 Sg4 23. Gd4 He7 24. h3 He6: 25. fe5: Se5: 26. Se5: Hc5 27. Hc5: Gc5+ 28. Kf1 We5: 29. We5: We5: 30. Wd8 Gc8 31. We8 We8 32. Se2 c5 33. Sf4 Wd7 34. Sd3 f5 35. Ke2 g5 36. Sc5: We7 37. Kf3 e4+ 38. hg4: fg4: 39. Kg4: Kf7 40. Kf3 Ge7 41. Sd3 Ke6 42. Wd8 Wf8+ 43. Ke2 Gf6 44. We8+

Kd7 45. We4 Wg7 46. Kf3 Kd6 47. Wf4 Ge7 48. Wd4 Ke6 49. Sf4 Kf7 0. Wd7 c5 51. Sd5 i czarne poddały się

**W. Kuczyński — J. Jabłoński**  
Partia angielska

1. e4 Sf6 2. Sc3 e5 3. Sf3 Sc6 4. g3 d6 5. Gg2 Ge7 6. d3 Gd7 7. a3 ab 8. Gg5 Hc8 9. Gf6: Gf6: 10. Sd5 Gd8 11. h3 Sa7 12. We1 c6 13. Sc3 0-0 14. c5 de5: 15. Se5: Gc5 16. e3 Ge7 17. Sf3 Wd7 18. Sg5 Gf5 19. Ge4 Wad8 20. 0-0 b6 21. g4 Ge4: 22. Se4: b6 23. Hf3 Hd3: 24. g3 Ge5 25. Wd1 Hc4 26. Sd4 ed: 27. We4: de: 28. We4: Gb2: 29. Wd8: Wd8: 30. We7 Sb5 31. Hf7+ Kh8 32. Gh6: Wg8 33. Kf1 Se3: 34. Hb3 Gf6 35. Gh7: Kh7: 36. Hd3 Kh6 37. We6 Kg7: 38. Ha3: i czarne poddały się.

Pod redakcją  
**BOGDANA KUSIŃSKIEGO**

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
Magister historii przyjmie prace w szkole średniej, Warunek — mieszkanie. Listy: Biuro ogłoszeń, Katowice, dla „12510”.

## UWAGA! WSZYSCY FOTOGRAFUJĄCY!

15 grudnia 1976 roku mija termin nadsyłania prac konkursowych, fotoreportaży lub fotografów przedstawiających **OBRZĘDY ŚWIECKIE** (na przykład: uroczystość ślubna w Urzędzie Stanu Cywilnego; uroczystość nadania imienia dziecku; wręczenie pierwszego dowodu osobistego; jubileusz długoletniego pożycia w małżeństwie; pasowanie na ucznia lub studenta; pożegnanie poborowych; promocja oficerska, dożynki, Dzień Dziecka, Kolejarza, Stoczniovec, Dzień Kobiet, Dzień Matki, Dzień Dziecka itd. itd.).

Konkurs ma charakter otwarty, mogą w nim wziąć udział wszyscy fotografujący nadsyłając dowolną ilość prac: fotoreportaży albo pojedyncze fotografie czarno-białe w formacie od 30 x 40, barwne w formacie od 18 x 24,

diapozytywy barwne w formacie od 6 x 9.

Na każdej pracy autor powinien umieścić swoje imię i nazwisko, dokładny adres zamieszkania oraz krótką informację, dotyczącą treści zdjęcia, a także miejsca i czasu jego wykonania.

Organizatorzy konkursu — Zarząd Główny Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, Związku Polskich Artystów Fotografików, Centralna Rada Związków Zawodowych oraz redakcja „Rodzina i Szkoła” — przygotowali następujące nagrody (w bonach promiowych PKO):

**ZA FOTOREPORTAŻ:**  
I nagroda — 5000 zł  
II nagroda — 4000 zł  
III nagroda — 3000 zł  
4 wyróżnienia po 1000 zł.

**ZA FOTOGRAFIĘ:**  
I nagroda — 3000 zł  
II nagroda — 2000 zł  
III nagroda — 1000 zł  
10 wyróżnień po 300 zł.  
Przynany będzie również dyplom honorowy ZPAF.

Uwaga: jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród.  
Prace nagrodzone i wyróżnione przechodzą na własność organizatorów konkursu; przewiduje się możliwość eksponowania ich na specjalnej wystawie, a także wykorzystania w formie wydawniczej i na łamach prasy.

Prace konkursowe należy nadsyłać do 15 grudnia br. pod adresem: redakcja „Rodzina i Szkoła”, ul. Spasowskiego 6/8, pokój 523, 00-389 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: Konkurs — Świeckie formy obrzędowe.

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

**BELETRYSTYKA**  
Henryk Sienkiewicz: **NOWELE**, PIW Warszawa 1976, cena 1. I-III 180 zł, Leopold Buczkowski: **MŁODY POETA W ZAMKU**, WL, Kraków 1976, s. 154, cena 30 zł.

**POEZJA**  
Edmund Puzdrowski: **PRZYSZŁE DŁEM WYPEŁNIĆ...**, PIW, Warszawa 1976, s. 126, cena 12 zł.  
Mieczysław Kucner: **PRÓBA WIERNOŚCI**, Wyd. Łódzkie, Łódź 1976, s. 166, cena 15 zł.  
Bolesław Taborski: **SIEĆ SŁÓW**, WL, Kraków 1976, s. 60, cena 10 zł.

**EKONOMIA, POLITYKA, SOCJOLOGIA**  
Tomasz Kazmierowicz: **MOJA DROGA ŻYCIA**, Wspomnienia, LSW, Warszawa 1976, s. 182, cena 38 zł.  
Marcin Rościsławski: **AZJA ZACHODNIA**, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 139, cena 23 zł.  
Polska Akademia Nauk, Instytut Krajów Socialistycznych: **ZDZIEJOW STOSUNKÓW POLSKO-RADZIECKICH**, Studia i materiały, Tom XIII, KIW, Warszawa 1976, s. 209, cena 40 zł.  
Józef K. Wroniszewski: **UCHOTA 1939-1945**, MON, Warszawa 1976, s. 749, cena 90 zł.

### PEDAGOGIKA, POMOCNICZE

Teresa Drewniak: **BIOLOGIA DLA ZSZ — MLECZARSTWO**, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 242, cena 15 zł.  
Antoni Nikiel: **JEZYK NIEMIECKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH**, Wiedza Powszechna, Warszawa 1976, s. 576, cena 65 zł.  
PODSTAWY KONSTRUKCJI MASZYN Z CWCZNIAMI, Materiały do nauczania kl. II technikum o specjalności: budowa i eksploatacja maszyn i urządzeń mechanicznych, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 222, cena 15 zł.  
DEINE FREUNDE, Wybór i opracowanie Helena Linkiewicz, Ernest Rosinski, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 107, cena 21 zł.  
M. Ryński T. B. Iwiński, M. Skwarczyński: **MATEMATYKA DLA TECHNIKUM NA PODBUDOWIE ZSZ, SEMESTR I**, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 166, cena 10 zł.  
Norbert Dróbka, Karol Szymański: **MATEMATYKA W SZKOLE PODSTAWOWEJ**, Krótki kurs, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 238, cena 18 zł.  
Tomasz Umiński: **ZWIERZĘTA I OCEANY**, Popularna zoogeografia wód morskich, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 233, cena 50 zł.  
Karol Hercman: **FIZYKA**, Dla technikum i średniego studium zawodowego, cz. 1, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 178, cena 11 zł.  
Brunon Siwek, Adam Zajackowski: **WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZKOLE PODSTAWOWEJ**, Materiały pomocnicze dla nauczycieli, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 268, cena 29 zł.  
**MALARSTWO**  
Jean-Paul Crespelle: **UTRILLO. UNIENSIENIA I NIEDOLE CYGANERKI MONTMARTRE'U**, Przetłóżyła Hanna

Oleńska. Wstępem poprzedził Andrzej Oseka, PIW, Warszawa 1976, s. 188, cena 50 zł.

Bożena Kowalska: **ROMAN OPALKA**, WL, Kraków 1976, s. 80, cena 40 zł.

### PSYCHOLOGIA ANALIZY LITERACKIEJ

Włodzisław Sanocki: **KWESTIONARIUSZE OSOBOWOŚCI W PSYCHOLOGII**, PWN, Warszawa 1976, s. 329, cena 32 zł.  
Jan Brzękowski: **WYOBRAZNI WYZWOLONA**, Szkice i wspomnienia, WL, Warszawa 1976, s. 184, cena 25 zł.  
Jakub Litwin: **NIEOKREŚLENIE I CZŁOWIEK**, PIW, Warszawa 1976, s. 169, cena 25 zł.  
Józef Bańka: **HUMANIZACJA TECHNIKI**, Główne zagadnienia i kierunki eutyroniki, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1976, s. 356, cena 44 zł.  
Zdzisław Skwarczyński: **STANISŁAW DYGAT**, PIW, Warszawa 1976, s. 172, cena 20 zł.

### HISTORIA PAMIĘTNIKARSTWA

Lew Tolstoj. **LISTY**, WL, Kraków 1976, cena 1. I/II 150 zł.  
Józef Zaluski: **WSPOMNIENIA**, WL, Kraków 1976, s. 128, cena 95 zł.  
Stanisława Lewandowska: **RUCH OPORU NA PODŁASIU 1939-1944**, MON, Warszawa 1976, s. 495, cena 80 zł.

### RÓŻNE

Wiesław Stobliński: **WAPIENNE SKARBY**, Wyd. Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1976, s. 102, cena 15 zł.  
Krystof Cieliak: **SREDNI SAMOLOT BOMBOWY TU-2**, MON, Warszawa 1976, s. 14, cena 7 zł.

## UWAGA! SZKOŁY

**RADY ZAKŁADOWE ZNP**

**OGNISKA ZNP**

Termin składania zamówień na prenumeratę dwumiesięcznika

„NAUCZYCIEL I WYCHOWANIE”

upływa z dniem 25 listopada 1976 roku

Jednostki gospodarki uspołecznionej, Instytucje i organizacje zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zaś w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli pocztowych.

Cena roczna 1 egzemplarza czasopisma wynosi 72 zł.

## PRZEGLĄD OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY

Dyrekcja Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Krakowie informuje, iż prenumeratę roczną kwartalnika pt. „PRZEGLĄD OŚWIATOWO-WYCHOWAWCZY” wydawanego w Krakowie od 1974 roku, można zamawiać w tut. Instytucji w terminie do 15 grudnia 1976 r. wpłacając kwotę 80 zł. na konto: Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Krakowie NBP IV O/M Kraków nr 35044-3258.

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”. Adres redakcji: 09-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następnego; do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 26 zł, półrocznej 52 zł, rocznej 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, Instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zniżką wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od ceny prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kółportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71, w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdektualizowanych na uprzednie piśmie zamówienia prowadzi Centrala Kółportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów, zdjęć, redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Zam. 3385, J-59.

# Bez komentarza

Szwedzi budują w Warszawie mleczarnię. Na okoliczność tejże budowy jeden z tygodników zamieścił wywiad z pewnym szwedzkim inżynierem.

Otóż Szwed powiedział mniej więcej tak: „Polacy pracują dość dobrze, lecz zrywami. Mniej kradną narzędzi niż robotnicy szwedzcy. Jednak marnotrawstwo materiałów jest u was ogromne. W Szwecji sięga ono zaledwie dwóch procent, u was przekracza niekiedy trzydzieści!”

Prawie jedna trzecia część materiałów przeznaczonych na budowę ulega dewastacji, niszczeniu, zmarnowaniu!

Codziennie miliony matek kroją chleb, smarują, obkładają, zawijają w papier, utykają do teczek lub kieszeni swoich pociech.

— Zebym nie zapominał zjeść na krótkiej przerwie... — upominają.

Jareczek któregoś dnia patrząc, jak matka zapobiegliwie przygotowuje mu drugie śniadanie, powiedział:

— Smaruj grubiej, bo świnię pana Antoniego lubią jeść tłusto!

Wtedy dopiero wyszło na jaw, że Jareczek wcale nie jadł drugich śniadań, bo mu nie smakowały, a to, co dała mama, wrzucał przez szpary w płocie prosiakom sąsiada...

Tak zresztą robiło i robi wiele dzieci...

Zatrzymajmy się chwilę przy szkole. To, co teraz powiem, nie będzie śladem, ale będzie prawdą. W wielu szkołach mnóstwo pomocy naukowych — magnetofonów, adapterów, radiodiod, telewizorów, projektorów filmowych i innego kosztownego sprzętu — po prostu nie nadaje się do użytku. Zepsute, zniszczone, zdemolowane, zdewastowane. Nierządno, nowiutkie, rozpakowane przed miesiącem czy dwoma...

Brak kultury obsługi? Bestroska? Lekceważenie?

— Nie moje, co mi tam! Wielkie moje. Kupi się nowe. Pieczęć kuratorium da zawsze. A jak nie, to są komitetowe...

Te kosztownego sprzętu szkolnego użytkowanego jest prywatnie... Kupić odkurzacza? Po co? W szkole są dwa...

— Czy mogę wziąć adapter? Tylko na jeden wieczór... Przyjeżdża kolega, chcemy trochę potać...

Młoda koleżanka nie ma jeszcze własnego sprzętu, ale potrzeby

choreograficzne, że tak powiem, dość duże... Potem pudło z adapterem wraca na swoje miejsce, ale tak jakoś dyskretnie i po cichu... Bo to jest już naprawdę tylko pudło...

Gdybym miał tylko jeden procent wartości zdemolowanego przedwcześnie w szkołach sprzętu i pomocy naukowych, byłbym bardzo bogatym człowiekiem... Kładę dwadzieścia przeciwko jednemu, że mówię prawdę.

Nie wiem, co na temat marnotrawstwa powiedział Arystoteles, wiem natomiast, co powiedziała pani Kowalska. Patrząc przez okno na wzniesione w pobliżu osiedle, rzekła tout court:

— Gdyby mi dali to, co tu zostało wgnieciono w błoto, polamane, rozsypane, wystawiłbym sobie willę z garażem...

Mnie zastanawia inne zgola sprawa. Przecież ludzie zatrudnieni na tej i innych budowlach, chodzili kiedyś do szkoły, czegoś się tam uczyli, zdobywali pewne uprawnień, dyplomy, tytuły... Mówią, i nie bez racji, że nasze szkolnictwo jest prawie najlepsze na świecie, że pod tym względem stanowimy dla wielu krajów przykład i zachętę... Skoro więc jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Dlaczego tak doskonale szkoły kształcą ludzi, którzy potem, w życiu autentycznym, produkuje tak wiele braków i powodują tak wielkie marnotrawstwo dobra społecznego?

W jednej ze szkół widziałem napis — „Zbiórka makulatury szkołą wychowania obywatelskiego”. Jest w tym wiele patosu, mniej sensu i ani trochę waloru emocjonalnego. Napis ten przeznaczony był dla dzieci...

Czytanka szkolne mają pewne konkretne przeznaczenie. Mają spełnić określone cele. Widzimy w nich nasz kraj — piękny, mądry i bogaty. Tu wielka Solina, tam Włocławek. Trud i wysiłek robotniczych dłoni. Samo piękno, patos, miód. Słodkie to i mde. Nawet dla ucznia, który codziennie biega po wykopach i widzi jak na dłoni gospodarke materiałową... Przecież i on będzie robotnikiem...

Jego wzorem nie będzie obrazek Soliny, jego szkołą będzie MAZ grzęzący po osie w błocie i lamający resory pod nadmiernym obciążeniem... A kiedy drgnie mu serce na widok miażdżonych prefabrykatów, majster go uspokoi — nie martw się, inwestor za

wszystko zapłaci... Nic na tym nie stracisz.

W Gdańsku zbudowano przeszkołę. Według projektu miało kosztować cztery miliony złotych. Po wykonaniu przedłożono rachunek — dziesięć milionów! Takie były koszty bzdurnych decyzji i marnotrawstwa!

Taka jest rzeczywistość. Dlaczego szkoła jest o miliony kilometrów od tej rzeczywistości, która leży przecież w zasięgu ręki i którą uczeń obserwuje co dzień?

Młody człowiek, wychowany na samej słodyczy, zachwytach, ochach i achach, w zetknięciu z brutalną stroną życia staje bezradny i zdruzgotany. Wali się jego pięknie wymalowany i wymodelowany, pastelowy świat... Nie jest przygotowany do walki ze złem, do podnoszenia cegły wśród drwiny i śmiechu współpracowników... On nie zna tęsknoty Norwida do „kraju tego, gdzie okrucuch chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba” — bo kraju takiego już nie ma. Jest natomiast kraj, w którym śmietniki są pełne chleba...

Mówimy — szkoła bliżej życia. I jest spotkanie z kombatantem, budowanie domków dla szpaków, zbieranie żołądki dla panów myśliwych. Tymczasem życie, to prawdziwe, jest zupełnie gdzie indziej. Gdzie je umieścić? W programach, podręcznikach czy może w gazecie ściennej pod hasłem: „Byliśmy na wykopkach?”

Nie spałem w podręcznikach szkolnych czytanki, w której by młody robotnik, albo nawet i stary, przykrywał papą worki z cementem, chociaż sam przy tym zmókł i chociaż w barakowozie było tak przytulnie, ciepłutko i suchutko. Albo czytanka o majstrze, który potrafił z premii kierowcy za to, że kierowca ów rozwalił sterę cegiel i pogniótł kilka kaloryferów przeznaczonych do zamontowania? Czyżby to była bajka księżycowa? Ze nikt nigdy nikomu nie potrafił z premii za marnotrawstwo?

Jeśli tak, to już w szkole przekształcajmy ją w rzeczywistość — uczmy zasad gospodarności, myślenia kategoriami właściciela wspólnego majątku, ucmy tego, co robić, gdy się zostanie robotnikiem, inżynierem czy nauczycielem — na konkretnych przykładach. Uczmy dostrzegać zło i krytykować je na autentycznych negatywach. Jest ich mnóstwo na każdym kroku. Uczmy czujnego przechodzenia przez życie. Z troską, zastanowieniem.

Zachwył nie jest twórczy. Cement, chleb, pomoce naukowe — to tylko z pozoru różne rzeczy. Łączy je jedno — nasz stosunek do nich.

Widzę tu ogromne obszary, puście, zaniedbane, które powinna opanować i zagospodarować szkoła. Przede wszystkim szkoła. Bo gdy Jaś wyrośnie na inżyniera Jana, będzie już za późno. Cegły pójdą w błoto, a inwestor zapłaci...

HENRYK SĄCZEWSKI

## ZGADYWANKA

Znacie? No to... odpowiedzcie

ZGADYWANKA NR 10

1. Samotność lubią tylko głupcy lub mędracy, ospalcy lub poeci.
2. Samotność — coś po ludziach, czym śpiewak dla ludzi?
3. Łzami karmione serce, tężeje. Czucie zamknięte w moc rośnie...
4. Już słońce co dzień niżej wieczorem zapada, a jesień coraz przystępuje blada.

5. O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienno...

6. Uplywa spiesznie życie. Jak potok płynie czas Za rok, za dzień, za chwilę Razem nie będzie nas.
7. Czas ulata niewstrzymany.
8. A może byśmy tak najmiłsza Wpadli na dzień do Tomaszowa może tam jeszcze deszczem złotym Ta sama cisza trwa wrześnieowa.

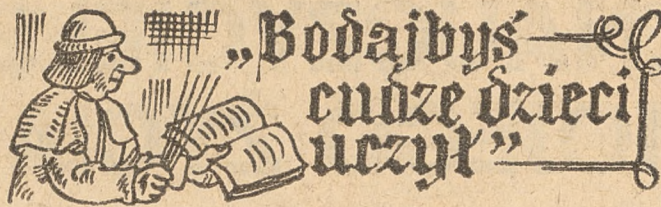
Czas odnowić prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” na rok 1977. Zgłoszenia przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe do dnia 25 listopada 1976 roku.

Cena prenumeraty: rocznie 104 zł; półrocznie 52 zł; kwartalnie 26 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u listonoszy.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa; konto PKO nr 1531-71. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

UWAGI! CZYTELNICZY!



## FRASZKI

OTO JEST PYTANIE

Zdarza się czasem w tym kątku, (mnie też złośliwie dotknął los ten)

że okropnego spotkasz „byka”, więc stąd pytanie moje ostre: Gdyby bakałarz ożył tegi, rubryki naszej znak firmowy, komu dostająby się cieżgi — korekcie czy też chochlikowi?

Jan Ptaszkowski

O PEWNYM HISTORYKU

To wieje wiatr historii Rzekł prężąc postać chudą

Gdy wyszedł z klasy w glorii. Powiało. Owszem. Nudą.

Krzysztof Kaluszek

NA PONURAKA

I na farsę patrzy marsem.

MEGALOMANIA

On tylko jeden — sokół I same wróble wokół.

Fryderyk Podolecki

## MYŚLI TAKIE SOBIE

Bez zła koniecznego można się obyć.

Nie tylko sztukmistrze uciekają się do sztuczek.

Dobrze być posiadaczem gruntu pod nogami.

Czasami między kartki swego życia musiał dyskretnie wkładać... erraty.

Tylko dlatego ubierał swoje myśli we frazesy, aby nikt nie posadził go o głośność.

Czasami z uwagi na wyższe cele stosował chwyt poniżej pasa.

Z ZESZYTÓW UCZNIOWSKICH

## BALLADY

Ballady były oparte na pieśniach gminnych rad narodowych.

W balladzie „Romantyczność” autor protestuje przeciwko szkiełku i oku.

W balladzie „Romantyczność” Karusia rozmawiała z nieboszykiem Jasiem.

Jędrzej Śniadecki wierzył tylko w to, co namacał.

Bagaty pan w „Rybec” najpierw uwodzi ubogą dziewczynę, a potem ją podrzuca.

Panicz z „Rybki”, wyznając miłość prostej dziewczynie, ożenił się z bogatą kobietą.

Romantycy nie uznawali badania świata przez empiryzm, tylko przez miłość.

W balladzie „Romantyczność” Mickiewicz po raz pierwszy ruszył chłopów.

W zakończeniu ballady Mickiewicz polemizuje z najstarszym wiesniakiem tej wsi Jędrzejem Śniadeckim.

Ryszard Gałczyński

## OGŁOSZENIA DROBNE

Wzierniki do wnikaniam w giab psychiki wychowanka w celu indywidualizacji procesu nauczania i wychowania oferują Zakłady Optyczne „Okno Opatrzności”.

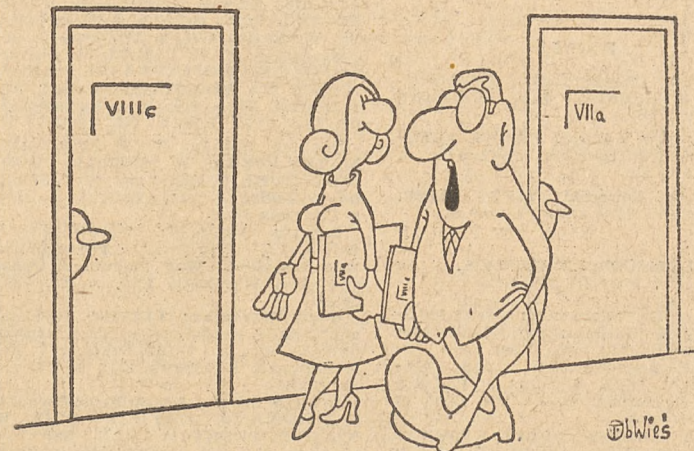
Zgubiono powołanie. Nieszczęśliwy znalazca proszony jest o odniesienie go do siebie samego.

Kompletu form do kształtowania postaw pozbędzie się Zakład Odlewników Niezbyt Zaangażowanych Społecznie w Wykrętnie, ul. Powłóczysta 43.

Doświadczalna uprawa kaktusa na dłoni chętnych bankrntentów znajmie się Zrzeszenie Okolicznościowych Sprawozdawców, „Pogodna Nowina” w Nainwie.

Związek Koników Kinowych ogłasza okresowe bankrntentów związku z Ogólnokrajowym Festiwałem Filmów o Tematyce Współczesnej. Karnety na wyżej wymienioną imprezę ze stosowną bonifikatą wyprzeda hurtem A-waryjny Pośrednik pod hasłem „Robienie w konia”.

Wacław Klejmont



— Jestem jedyny w całej VIIIc, który nie ma kieszonkowego mini-kalkulatora...